Nr. 126. We Lwowie Niedziela dnia 7 Maja 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

W Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

„DZIENNIK POLSKI"

kosztuje

we Lwowie:	na prowincji:
kwartalnie zł. 4·50 ct.	kwartalnie zł. 6·— ct.
miesięcznie zł. 1·50 ct.	miesięcznie zł. 2·— ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nadto prenumerować

po zniżonej cenie

najlepsze pismo dla kobiet (wraz z krojem i dodatkiem powieściowym)

„BLUSZCZ"

po cenie:

we Lwowie:	na prowincji:
kwartalnie zł. 1·50 ct.	kwartalnie zł. 2·40 ct.
miesięcznie zł. —·50 ct.	miesięcznie zł. —·80 ct.

Sprawa ugodowa.

Wiedeń 5 maja.

Poprzed spodziewaną ustawę językową dla Czech, wysunęła się znów naprzód sprawa ugody z Węgrami. Nie wezmą mi za złe czytelnicy „Dziennika polskiego", jeśli oznajmię zdanie, że tej arcybałamutnej sprawy należycie nie zrozumieją, bo co brat Węgier zamota, zrozumiałem jest chyba dla tych, którzy z obowiązku każdą fazę sprawy pilnie badają.

Jeśli o kim, to o politykach węgierskich powiedzieć można, że *wo Begriffe fehlen, stellt stets ein Wort zur rechten Zeit sich ein*. Węgrzy, zdaje się, jakoby mieli w każdym wypadku gotowy wyraz jeszcze przed ustaleniem pojęcia. Wyraz taki tłómaczą natychmiast jak najskrupulatniej dzienniki niemieckie, obejmują go dzienniki słowiańskie, a rezultat jest ten, że publiczność czyta potem już ciągle tylko dziwolągi w rodzaju *Perennirungsclausel* i im podobne, a nie znając, jakie pod tymi wyrazami kryją się pojęcia, nie wiele się całą sprawą interesuje. Nie będzie więc wobec tego zbytecznem, przedstawić w tej tak ważnej fazie, cokolwiek dokładniej chwilowy stan ugody austro-węgierskiej.

Kiedy wobec obstrukcji w Austrji przeprowadzenie ugody w drodze parlamentarnej okazało się już stanowczo niemożliwem, odbył się, jak wiadomo, u cesarza w Ischlu zjazd obopólnych ministrów, a rezultat tego zjazdu skrystalizował się w apokaliptycznem wyrażeniu *Ischler Clausel*. Wkrótce potem oświadczyła półurzędowa *Wiener Abendpost*, że oba rządy są na wszystkie wypadki należycie uzbrojone (*sind für alle Fälle gerüstet*). Nikt nie zrozumiał wtedy tego wyrażenia należycie, dziś dopiero okazało się, że było ono zupełnie trafnem, a rzecz sama miała niesłychanie wielkie znaczenie. Owa *Ischler Clausel* do ugody, postanawiała bowiem, że w razie, gdyby wprowadzona w Austrji na podstawie paragrafu czternastego, a na Węgrzech samoistnie, obowiązująca aż do roku 1903 ugoda handlowo-cłowa, do tego terminu nie została zastąpiona przez ugodę uchwaloną w drodze parlamentarnej, to ma ona pozostać w mocy i nadal, a to bez terminu, dopokąd oba parlamenty nie uchwalą wyraźnie, że wspólność handlowo-cłowa ma być zerwaną. Według tej klauzuli, ugoda handlowo-cłowa byłaby niemal wieczną (stąd wyraz: *Perennirungsclausel*) i ustałaby w przyszłości zupełnie potrzeba jej odnawiania. Z jednej strony bowiem trudno przypuścić, by o b a parlamenty wyraźnie uchwaliły zniesienie wspólności ekonomicznej, z drugiej zaś strony uchwała tego rodzaju mogłaby dopiero przez odmówienie sankcji cesarskiej dla dotyczącej ustawy zostać udaremnioną. Pamiętać też należy o tem, że taka uchwała nie mogłaby dojść do skutku bez długiej dyskusji parlamentarnej, rząd zaś mógłby — wobec niebezpiecznej sytuacji — zawsze jeszcze wczas, to jest przed powzięciem uchwały, sesję odroczyć, zamknąć lub zgoła Izbę rozwiązać.

Owa *Perennirungsclausel*, była więc istotnie jajkiem Kolumba i mogła stale sparaliżować niebezpieczeństwo zawarte w ustawie z roku 1867 przez to, że według tej ustawy wspólność ekonomiczna państwa nigdy na dłużej jak na lat dziesięć nie może być zapewnianą. To też hr. Thun i baron Banffy z pełną słusznością twierdzić mogli, po powziętych w Ischlu uchwałach, że rządy *„sind auf alle Fälle gerüstet."*

Baron Banffy akceptując jednak ową — w interesie całości monarchji pożądaną klauzulę, chciał sposobem węgierskim upiec także jakąś specjalną pieczeń dla Węgier. Klauzula dotyczyła, jak już powiedziałem, wyłącznie traktatu handlowo-cłowego, nie odnosiła się zaś do całej reszty ustaw ugodowych, z pomiędzy których ustawa bankowa wydaje się najbardziej dla Węgier korzystną. Baron Banffy zażądał więc, by — mimo, iż traktat handlowo-cłowy obowiązywać ma na razie tylko do roku 1903, — ustawa bankowa jednakże obowiązywała aż do roku 1910. Rząd austrjacki musiał zgodzić się na to ustępstwo jeszcze i dlatego, iż Węgrzy nie bez słuszności twierdzili, że bank austro-węgierski nie zechce nawet na czas krótszy zaakceptować statutu zmuszającego go do zupełnej reorganizacji. Zresztą uwiecznienie niemal wspólności ekonomicznej monarchji, wydało się rzeczą tak doniosłą, iż warto było ponieść ofiarę, tembardziej, ile że baron Banffy twierdził, że chcąc uzyskać aprobatę sejmu węgierskiego, musi wskazać na uzyskanie jakiejś specjalnej dla Węgier korzyści.

Baron Banffy jednak przecenił swój wpływ i swoją władzy. Nieprzyjaciele jego — a było ich w szeregach własnego liberalnego stronnictwa wcale nie mało — zrozumieli, że uchwalona w Ischlu klauzula posłużyć może do jego obalenia. Czytelnicy *Dziennika Polskiego* pamiętają zapewne jeszcze, że cała szalona agitacja w sejmie węgierskim, opierała się na żądaniu, by rząd wyjawił szczegóły zawartego w Ischlu układu. Oczywiście szczegóły te znane były niętylko w stronnictwie liberalnem, ale za pośrednictwem malkontentów z tego stronnictwa, także w szeregach opozycji, żądanie wyjaśnienia ich miało więc cel czysto agitacyjny.

Kiedy rozgoryczenie przeciwko Banffyemu doszło już do szczytu, a obstrukcja udaremniała wszelką pozytywną pracę, wysunął się nagle Koloman Szell, który za pośrednictwem swych przyjaciół — a takimi byli wszyscy Banffyego nieprzyjaciele — przedstawił się w sposób dość teatralny jako jedyny człowiek, posiadający *arcanum*, któreby zbawić mogło ojczyznę. Szczegóły upadku barona Banffyego są znane i wiadomo też powszechnie, że z jego upadkiem miejsce klauzuli w Ischlu zajęła tak zwana formula Szella. Formuła ta polega na tem, że traktat handlowo-cłowy, wprowadzony w Austrji na podstawie paragrafu czternastego, a w Węgrzech przez parlament uchwalony, obowiązywać ma tylko do roku 1903, na wypadek zaś, gdyby w tym czasie nie przyszła do skutku ugoda parlamentarna, jeszcze przez rok jeden, a więc do roku 1904. Rząd austrjacki chcąc nie chcąc, zgodzić się musiał na ten termin, ale rozumie się, tylko dla traktatu handlowego, nie zaś dla reszty ustaw ugodowych. Najważniejszą i — dla Węgier — jak już wspomniałem, najkorzystniejszą, jest ustawa bankowa. Węgrzy wiedzą aż nadto dobrze, że ani dziś, ani za lat kilkanaście nie będą w stanie obejść się bez wspólnego banku. Różne złożyły się na to przyczyny, ale faktem jest, że Węgrzy stoją tylko kredytem, udzielanym im w Austrji i wspólnym bankiem. Ze źródła zupełnie nie podejrzanego, bo węgierskiego, wiem, że ajenci rządu węgierskiego niedawno temu sondowali wszystkie targi europejskie, co do umieszczenia pożyczki węgierskiej i — wrócili z kwitkiem. Obok Austrji jeszcze tylko Niemcy mogłyby być bankierem Węgier. Niemcy jednak wobec niebywałego wzrostu swego przemysłu przestały już umieszczać pieniądze w pożyczkach zagranicznych, a nawet — jak to powszechnie wiadomo — umieszczone w Berlinie renty węgierskie, w szybkiem tempie powracać zaczynają do Budapesztu. Gdyby nie pomoc kapitałów austrjackich i wspólnego banku, dziś już Węgrzy nie byliby w możności pomieszczenia pod własną strzechą wracających z Berlina papierowych dzieci. A wyliczając powody, dla których wspólny bank tak bardzo jest Węgrom potrzebny, dodać należy jeszcze jeden, natury co prawda nie tyle publicznej, ile prywatnej, ale mimo to — a może nawet dlatego — bardzo a bardzo ważny. Magnaci a i nie-magnaci węgierscy, mają — znaną i w innym kraju — skłonność do podpisywania i eskontowania weksli, których tekst zamiast: wtedy a wtedy „zapłacisz pan", opiewać raczej powinien „zaprolongujesz pan". Są to weksle zazwyczaj dobre, może i bardzo dobre, ale nie posiadające bynajmniej charakteru bankowego, a znane u Niemców pod techniczną nazwą *Kawaliers-wechsel*.

Bank austro-węgierski stosując się do dwoistego jestestwa monarchji ma też dwie twarze. W Austrji okazuje twarz groźną i bawi się jak umie i może w bank angielski. Podtrzymuje więc z wielką powagą fikcje weksla handlowego i z świętem oburzeniem odrzuca wszystko, co wygląda na tak zwany *Geldbeschaffungs-wechsel*. Niechaj naprzykład imci pan Jacenty zażyruje weksel imci panu Kalasantemu, ażeby podzielić się kredytem potrzebnym na zasiew lub zakupno wołów, bank austro-węgierski niechybnie odrzuci weksel, chociażby pan Jacenty posiadał w ziemi dwa, a pan Kalasanty trzy miljony, bo to jest *ein Geldbeschaffungswechsel*, a nie rimesa handlowa, bo pan Kalasanty nic od pana Jacentego nie kupił, jeno tak jeden jak drugi potrzebują pieniędzy na prowadzenie gospodarstwa. Weksel stanie się dopiero *bankfähig*, skoro na podpis pana Jacentego położy żyro naprzykład pan Aron Filip, a na podpis pana Kalasantego pan Müller, Schmidt lub Schulze. W Węgrzech jednakże okazuje zarząd wspólnego banku, twarz mniej surową i o wiele mniej pozuje na bank angielski. Wtajemniczeni twierdzą, że węgierski portfel tego banku posiada — bądź to wprost, bądź też za pośrednictwem bardzo a bardzo marnych kas oszczędności, zazwyczaj na jakie 20 miljonów weksli, któreby w Wiedniu dotknięte były ostracyzmem jako *Kawaliers* lub *Geldbeschaffungswechsel* i że — *horribile dictu* — weksle te, bywają nawet jakby w zwyczajnym banku prolongowane.

Z wszystkich tych powodów zrozumieć łatwo, że Węgrzy — tak do wspólności handlowej źle nprzedzeni — jednakże zapominają chętnie o wszelkiej prawno-państwowej rabulistyce, skoro idzie o utrzymanie wspólnego banku i to jeszcze na podstawie, przyznanej im w projektowanej ustawie bankowej. Ustawa bankowa stanowi zatem — jedyny może — w rękach austrjackich atut, który rezerwować należy tylko na grubą kartę. Przyznał więc rząd austrjacki rządowi węgierskiemu trwanie ustawy bankowej aż do roku 1910 wtedy, kiedy w zamian zapewnić mógł monarchji wspólność ekonomiczną na czas prawie nieograniczony. Rabuliści węgierscy chcąc obalić barona Banffyego, podnieśli zarzut, że takie uwiecznienie ugody handlowo-cłowej sprzeciwia się ustawie z roku 1867, która wyraźnie mówi, że ugoda w pewnych odstępach czasu uchwaloną być ma przez o b a p a r l a m e n t y. Rabulistyka zwyciężyła, mimo iż w rzeczywistości takie postanowienie odnosi się w ustawie tylko do ugody uchwalonej parlamentarnie i bynajmniej nie znajduje się jako zastrzeżenie przy artykule, który mówi o samoistnem wprowadzaniu ustawy ugodowej w tem lub owem państwie. Tyle pożądana stałość w wzajemnym stosunku monarchji, nie przyszła więc z łaski Węgrów do skutku, ale Węgrzy mimo to zachować chcieli drugą, korzystną dla nich część uchwalonej klauzuli, to jest długi termin ustawy bankowej, przyznany tylko jako kompensatę za przyjęcie części pierwszej.

Na tej to podstawie dzienniki węgierskie, a w pierwszej linji *Pester Lloyd*, oświadczyły, że rząd węgierski nie wejdzie w żadne nowe rokowania, z powodu, że wszystko zostało już przedtem uchwalone. Panowie Węgrzy stanęli więc na stanowisku, że wolno im wziąć wszystko co jest dla nich korzystne, zarówno z obalonej przez nich klauzuli Banffyego, jak i z formuły Szella.

Rząd austrjacki jednak powiedział: *veto*. Jeśli wspólność handlowa trwać ma ewentualnie tylko do roku 1903 (względnie 1904) to i wspólność bankowa żadną miarą poza ten termin sięgać nie może. Gdyby stało się inaczej, gdyby więc Węgrzy mieli zapewnienie, że z wspólnego banku korzystać mogą aż do roku 1910, to z pewnością żaden wzgląd nie powstrzymałby ich, czy to od zawarcia za lat pięć wspólności ekonomicznej i ugruntowania bytu państwowego na nowych podstawach, zapomocą austrjackich kapitałów wspólnego banku, czy też od wymuszenia ugody jednostronnej, tembardziej, ile że równocześnie przypadające odnawianie traktatów handlowych z państwami zagranicznemi, daje im w rękę broń arcyniebezpieczną.

Rząd austrjacki nie związany (nie waham się w tym wypadku dodać, że na szczęście nie związany) na razie względami na parlament, okazał się jednak na tyle energicznym, że rząd węgierski wbrew groźbom swojej prasy, musiał na razie uledz i oświadczył już gotowość do ponownych rokowań. Jest więc znów nadzieja sprawiedliwego sprawy załatwienia i — o ile utrzyma się formuła Szella, co do terminu traktatu handlowo-cłowego, o tyle pozostanie też w ręku austrjackim statut, zwany statutem bankowym. Co prawda nie wolno zapominać o tem, że ugoda zależy nie od dwóch, ale od trzech parlamentów i że tym trzecim parlamentem jest walne zgromadzenie akcjonarjuszy banku austro-węgierskiego. Akcjonarjusze ci, w trzech czwartych poddani niemieccy, w pierwszej linji baczyć będą na własny interes, z powodów, których wyszczególnienie przekracza ramy tego artykułu, z interesem austrjackim tym razem identyczny.

Takim oto jest dziś stan sprawy ugodowej.

(r.)

Ze Szląska górnego.

Pod tytułem: „Agitacja" na Szląsku pruskim" zamieszcza wychodzący w Bytomiu *Katolik* następujące trafne uwagi: Agitacji wrogiej państwu pruskiemu nie ma na Szląsku, ale jest i wzrasta agitacja prawna, dozwolona, w celu zachowania języka polskiego. Do tej agitacji przyczynia się ucisk i wzmagająca się oświata wśród ludu. Mowy sejmowe ministrów pruskich skierowane przeciw Polakom, usuwanie języka polskiego ze szkół i nacisk z góry są środkami, które lud polski zachęcają do tem większego pielęgnowania i szanowania tego języka, im więcej skądinąd nim pomiatają. Już niejednokrotnie posłowie socjalistyczni wypowiedzieli w parlamencie zdanie, że nic korzystniejszego nie może być dla nich, niż to, gdy jaki minister ostro wystąpi przeciw socjalnej demokracji, bo taka jedna mowa ministra więcej im dopomoże, niżby stu mowców na stu wiecach przemawiało za socjalną demokracją. Tak też jest z językiem polskim. Nacisk z góry wywołuje opór, a im większy nacisk, tem większy opór. Ministrowie pruscy, występujący w sejmie ostro przeciwko Polakom, bezwiednie stają się agitatorami polskimi. Lud czyta taką mowę, czy rozporządzenie antipolskie, myśli o tem i urabia sobie swoje zdanie. To jest jeden motor, popychający lud do tem większego namysłu, jak ma pracować i postępować, żeby sprawa polska szwanku nie poniosła, im większe grozi sprawie tej niebezpieczeństwo.

Drugim motorem, pędzącym agitację polską, jest wzmagająca się oświata w ludzie, do której przyczyniają się wprawdzie w części szkoły, bo przecież państwo pruskie nie może Polaków, jako swoich obywateli, pełniących wszelkie obowiązki, odepchnąć od korzystania ze szkół. Atoli Polacy jako Polacy bezpośrednio nic nie zyskują przez szkołę, nie uwzględniającą ich języka, a nawet ponoszą straty; lecz przez ogólną oświatę tworzy się w ludzie odporność przeciwko zamachom na narodowość polską.

KORESPONDENCJE.

Berlin 3 maja.

(Wniosek Koła polskiego w sejmie pruskim.)

Tragiczna śmierć biednego Grzelczaka, zamordowanego przez nauczyciela Zaeskego, skłoniła Koło polskie w sejmie pruskim do złożenia dziś do laski marszałkowskiej wniosku, dotyczącego kar cielesnych w szkołach ludowych. Wniosek ten brzmi: „Sejm uchwali, wezwać król. rząd państwowy, żeby istniejące zasady używania środków kary cielesnej w szkołach ludowych, zawarte w §§ 50 do 53 II. 12 land-

KRONIKA NIEDZIELNA.

Przezacny Teodor Tomasz Jeż nie spodziewał się zapewne nigdy, jak bliskie duchowe pokrewieństwo połączy go z baronem Staalem, ambasadorem rosyjskim w Londynie. Sędziwy nasz powieściopisarz był jednym z pierwszych działaczy na rzecz powszechnego pokoju, brał czynny udział w kongresach idealistów, w tym celu zwoływanych, — a dziś myśl jego i dziesiątków tysięcy serc szlachetnych, podejmie w Hadze pan baron Staal, kawaler wielu orderów, reprezentant państwa, posiadającego najpotężniejszą armję i najobszerniejsze w świecie kazamaty dla uspokajania duchów wojowniczych i buntowniczych.

W poglądach obu tych ludzi zachodzą jednak małe, zaledwie dostrzegalne różnice. Nie chcę wojny, wołał Jeż, bo wojna boli — nie chcę wojny, powie baron Staal, bo wojna kosztuje. Rozbrojenie i pokój, myślał Jeż, to wolność ludów, to obalenie gwałtu i przemocy, to wzrost dziedzictwa uciemiężonych, to początek Królestwa Bożego na ziemi, — rozbrojenie i pokój, myśli baron Staal, to wzmocnienie wewnętrzne państwa, to sposobność nałożenia nowych kajdan na ludy, podległe berłu carskiemu, to możność wytężenia sił w kierunku ich ujarzmienia, zgniecenia, zrusyfikowania, to początek królestwa carskiego na ziemi. I na niekorzyść Jeża dodać muszę, że baron Staal trafniej myśli, trzeźwiej ocenia panujące stosunki. O zupełnem rozbrojeniu mowy być nie może, a gdyby pokój na długi czas został utrwalony i połowa obrońców wszelkich ojczyzn powróciła do domu, to druga połowa wystarczyłaby na razie do robienia porządku między wiernymi poddanymi ukochanych monarchów.

Ale nie będzie z tej mąki ani nowego chleba dla rządzących, ani nowego klajstru dla rządzonych. Anglicy zgodzą się na pokój, pod warunkiem, że im będzie wolno wszędzie siać niepokój i brać co się im podoba. Najpoczciwszy naród na świecie — (każdy odgadnie, że myślę o Niemcach) gotów jest podpisać wszelki układ pokojowy, który mu zabezpieczy posiadanie Alzacji i przyzna prawo do niemieckich prowincyj w Austrji i do pobrzeża Bałtyku aż pod Petersburg. Półn. Ameryka gotowa nawet własnym kosztem wystawić świątynię pokoju, byleby odstąpiono jej wszelkie wyspy, wynurzające się ze wszystkich oceanów. Francuzi zgodzą się na wszystko, jeżeli nastąpi mała regulacja ich granicy aż po Ren i jeżeli przyznane im będzie w Afryce choćby jakieś nędzne 100.000 mil kwadratowych. Apetyt Włoch da się zaspokoić mniej więcej taką samą porcją Afryki, z dodaniem do smaku Tryjestu i Sabaudji francuskiej. A któżby się bił? — zawoła dwójka skandynawska — jeżeli mi dacie Finlandję. Grecy dla miłości pokoju gotowi przestać na Konstantynopolu. Rumunja rozbroi się zaraz po zabraniu Bukowiny, kawałka Węgier i Dobrudży. Dla Serbji wystarczy: Bułgarja i Macedonja, aby utworzyć państwo wielko-serbskie; Bułgarja poprzestanie na razie na Serbji i Macedonji, aby utworzyć państwo wielko-bułgarskie. Turcja przysięgnie na prochy Mahometa, że nie naruszy pokoju, byleby oddano jej tylko to, co utraciła w ciągu XIX. wieku. I tak dalej i tak dalej, aż do władcy państwa Monaco, który jeden tylko dla nierobienia innym trudności, oświadczy: „ten pan zdaniem mojem, kto poprzestał na swojem".

Otóż jeżeli te wszystkie skromne a słuszne pretencje zostaną zaspokojone, a nastąpi jeszcze zgodny podział Chin przez te wszystkie mocarstwa, co mają do nich „uzasadnione historyczne prawa", to możemy być pewni powszechnego pokoju aż do chwili, póki się Niemiec nie pobije z Francuzem, lub Moskal z Anglikiem, naturalnie o nic innego, jak tylko znowu o jakieś uzasadnione prawa historyczne.

Zwracam uwagę p. zecera, a względnie p. korektora, że piszę historyczne, a nie histeryczne, a czynię tę uwagę dlatego, iż choć kroniki moje w rękopisie są arcydziełem kaligrafji, mimo to jednak zdarzają się w nich czasami (przyznaję, iż tylko czasami) takie omyłki druku, iż przeklinam Gutenberga i cały jego wynalazek, choć miałem chyba dość czasu przyzwyczaić się do znoszenia cierpliwie tego rodzaju literackich katuszy.

Mniejsza o zwykłą omyłkę, ale nie ma nic gorszego, jak kiedy zecer poprawia autora. Czasem umyślnie autor jakiś wyraz przekręci, dwa wyrazy ze sobą złączy, lub jeden rozdzieli, a zecer dalejże ten błąd korygować.

Przypominam sobie np. co mi o mało nie urządził przed 10 mniej więcej laty pewien zecer krakowski. Były to jeszcze te czasy, w których na 10 piszących prozą, przypadał tylko jeden wierszokleta, kiedy ze sonetem w czasopismach spotykałeś się raz na miesiąc, a nie, jak dziś, pięć razy na dzień. Otóż w tych czasach, gdy zbieracze końcówek byli jeszcze rzadkością, kiedy jeszcze nie mieszkało ich po pięciu na każdej ulicy, a kosze redakcyjne wypełniała prawie sama proza, wypadło pewnemu pismu wydać numer gwiazdkowy. A więc napisał ktoś czułą nowellę na temat wigilji w chacie włościańskiej, drugi przepisał ze starych kalendarzy garść dawnych zwyczajów świątecznych, inny odkrył, że podczas pasterki śpiewają w kościołach kolędy, — brakowało jedynie wiersza. W tym kłopocie o „poezję" przypomniałem sobie, że i „ja kiedyś byłem Farysem", że miewałem chwile natchnienia, w których nietylko dowodziłem, iż „życie jest mi niemiłem, bo strasznie zatęskniłem do ust, z których słodycz piłem", ale byłem w możności do b l a d e m znaleść rym: d j a d e m, do c h u s t a nakręcić ł o ż e P r o k r u s t a itd. Pomimo zatem, iż nie znano jeszcze wówczas „dreszczów tworzenia" (do dreszcze są rymy: złowieszcze, szeleszcze, kleszcze, deszcze — i inne jeszcze) — porwałem za pióro i w ciągu godziny napisałem wiersz nietęgi wprawdzie, ale nie tak znów głupi i marny, jak wiele z tych, co się dziś pojawiają na łamach różnych tygodników. Jakie były rymy, takie były, ale sens wiersz miał. I my Polacy przychodzimy do żłóbka (taka była jego treść), ale jako biedni, uciśnieni, nie przywozimy podarunków...

Z prośby idziemy, nie z dary —

tak brzmiał jeden z wierszy środkowych. A ponieważ poetom wolno pisać niewyraźnie, przeto zecer myślał, myślał i złożył:

Z prośbą idziemy niezdary.

Sens także był, kto wie nawet czy nie większy — ale bądź co bądź odmienny. Szczęściem, że korektę sam robiłem i sens pierwotny uratowałem.

Kiedy już zacząłem pisać o sobie, muszę zrobić wyrzut naszemu dziennikarstwu, że zapomniawszy o moich studjach meteorologicznych, które ogłaszałem przed kilkunastu laty, poświęca chętnie swe łamy przepowiedniom Falba i br. Ledóchowskiego. Nie ma prawie dziennika, któryby w ostatnich dniach nie ogłosił, że obaj ci prorocy przepowiadają maj dżdżysty i zimny, a nie umieją powiedzieć, kiedy nareszcie będzie ciepło. Proszę wobec tego zajrzeć do *Ananasa* z r. 1885 (był to kalendarz wydawany przezemnie pod tym tytułem) a kto umie czytać, przeczyta: „W maju miejscami pogoda, a miejscami deszcz, jak gdzie wypadnie. Kiedy będzie ciepło wskaże ci termometr", a obok w przysłowiach na maj stoi wyraźnie: „Na świętego Zygmunta, bywa ciepła ćwierć funta" i „Na świętego Hilarego (13go) nie rzuć palta zimowego". Nie koniec na tem. We dwa lata później pisałem w tymże *Ananasie:* „Maj, według poetów, jest najpiękniejszą porą wiosny, według prozaików zaś miesiącem zimnym i dżdżystym, — według poetów miesiąc to woni i kwiatów, według prozaików miesiąc to kataru, paltotów zimowych i parasoli". I dlaczego, pytam, nasi dziennikarze szukają obcych proroków, kiedy mają własnych, którzy już dowiedli, że są za pan brat z aurą i temperaturą?

A jednak nie zawsze trudno być prorokiem między swymi, tylko potrzeba się „bardzo dobrze"", prawie „najlepiej" urodzić. W ilustrowanych tygodnikach warszawskich znalazłem portret pewnej ładnej damy, a przy nim życiorys. Ciekawy byłem dowiedzieć się, co ta księżna (bo jest aż księżną) zrobiła, że całe społeczeństwo ma obowiązek wiedzieć, jak wygląda, kiedy przyszła na świat, kto ją spłodził i komu rękę oddała? I rzeczywiście przekonałem się, iż zasługi tej damy domagały się gwałtownie życiorysu i portretu. Bo proszę sobie wyobrazić, księżna sama we swej własnej osobie, swojemi własnemi ustami raczyła na jednym z koncertów dobroczynnych odśpiewać parę utworów. Więc wynoszą ją pisma pod niebiosa za ten „dobry uczynek". Zgoda, ale gdyby tak raz jeden, jedyny wystąpiła na koncercie panna, dajmy na to Mirska, córka adwokata, stolarza lub farmaceuty, — czyby te pisma czuły się w obowiązku podawać jej portret i życiorys?

Swoją drogą muzykom zawsze najlepiej. Oto czytam znów obszerny opis, jak p. Radwan, pianista, grał wobec królowej Wiktorji. Najdostojniejsza królowa angielska i cesarzowa indyjska „kiwała głową po każdym kawałku". Mój Boże! a gdybym ja tak napisał 4000 kronik niedzielnych w *Dzienniku*, czy myślicie, że cesarzowa Indyj kiwnęłaby choć raz głową „po każdym kawałku". A gdyby nawet kiwała, czyby o tem kiwaniu rozpisały się nasze dzienniki?

Myślałem, że dziś na zakończenie kroniki rozwiążę stanowczo kwestję „exterieurów" pp. Miłowskiej i Schuppówny — ale los zazdrosny nie dozwolił mi jeszcze osobiście przekonać się, który z krytyków lwowskich jest w błędzie, a który stoi na wysokości zadania. Znawcy krakowscy nie wydali jeszcze ostatecznego wyroku. Zaznaczyć wszakże należy, iż jeden z nich podał dokładne orzeczenie co do wartości i przyszłości głosu p. Miłowskiej. Oto jego słowa: „Jeżeli panna M. rozszerzy swój głos w górę i na dół, a ustali pośrodku i wygładzi różnice... to będzie bardzo dobrą śpiewaczką". Wiemy więc już przynajmniej o co chodzi: o dół, górę i środek — to trzeba rozszerzyć, tamto wygładzić, a będzie bardzo dobrze. Powiedziano krótko, a zrozumiale.

K. Bartoszewicz.

rechtu i w najwyższym rozkazie gabinetowym z dnia 14 maja 1825, oraz w odnośnych rozporządzeniach różnych rejencyj na nowo nauczycielom szkół ludowych przypominano i nakazano sumiennie się do nich stosować, nadto, żeby nadzorcze władze szkolne surowo baczyły na ich wykonywanie, wreszcie, żeby zastanowiono się nad tem, czy nie należałoby używania kary cielesnej ze strony nauczycieli przez nowe prawne uregulowanie tej sprawy wogóle zabronić lub przynajmniej znacznie ograniczyć.

Berlin 3 maja 1899. *Motty, Czarliński, Brodnicki, Cegielski, Głębocki, Grabski. ks. dr. Jażdżewski, Jerzykiewicz, dr. Mizerski, Neubauer, Schroeder, Stychel, dr. Szuman.*

Wniosek ten ułożony pierwotnie przez komisję ku temu wybraną, a składającą się z posłów: Mottego, ks. prałata Jażdżewskiego i dr. Szumana, przyjęty i zatwierdzony po wyczerpujących obradach przez Koło samo, udzielony został do wiadomości ewentualnie poparcia i innym posłom różnych stronnictw i zyskał już więcej jak potrzebną ilość podpisów. Żądali wprawdzie niektórzy posłowie pewnych zmian w jego brzmieniu, czyniąc od tego swoje poparcie zależnem. Na to przecież wnioskodawcy nie zgodzili się, pozostawiając, jak się samo przez się rozumie, każdemu swobodę stawiania poprawek, gdy przyjdzie sprawa pod obrady. Nie ma przecież widoku na to, ażeby one przed Świątkami się odbyły, gdyż do nich program obrad już przez marszałka jest ułożony, a nadto wnioski z łona izby stawiane według porządku chronologicznego przychodzą pod obrady.

Przyszłość Zakopanego.

Czytamy w jednym z warszawskich dzienników:

„Urocza dolina tatrzańska, odkryta przez Chałubińskiego, wkrótce rozpocznie nową erę istnienia. Najdalej w październiku pod skalistym Gewontem rozlegnie się gwizdanie lokomotyw, a za rok szyny kolejowe przetną całą dolinę, aż do granicy węgierskiej w Chochołowie. Rozwój Zakopanego nie ulega wątpliwości, albowiem miejscowość ta posiada nietylko pierwszorzędne warunki klimatyczne, lecz nadto stanowi wielką przynętę dla turystów.

Dotąd Zakopane odwiedzali tylko ludzie, pragnący w ciągu dni kilku lub kilkunastu zwiedzić smętne doliny i surowe szczyty Tatr; na lato gromadziło się 3—4 tysięcy osób, pragnących odpocząć na świeżem powietrzu; na zimę zaś zjeżdżało się około 300 osób, przeważnie chorych na piersi i na nerwy. W ostatnich kilku latach lecznicze własciwości zimy zakopańskiej zostały stwierdzone zarówno badaniami uczonych, jak i praktycznymi wynikami kuracji. Wiadomo, iż chorzy piersiowo leczą się na otwartem powietrzu, które jest tem lepsze, im czystsze, a Zakopane posiada najczystsze powietrze w okolicach polskich. Dr. Baranowski twierdzi, iż pod względem leczniczym przewyższa ono słynne uzdrowisko szwajcarskie Davos, które ma wprawdzie doskonałe powietrze, lecz przedstawia teraz małą i wąską dolinkę, szczelnie zabudowaną, w której gęsto osiada pył węglowy z kominów. Nadto Davos jest wskutek małego obszaru przepełnione chorymi i zarazkami gruźliczemi. Zakopane zaś jest to ogromna dolina, długa niemal na dwanaście, a szeroka na dwa do trzech kilometrów, w dodatku szczęśliwie zasłonięta od północy i południa.

Rozrost Zakopanego w niczem nie naruszy zdrowotności ogólnej, bo tu mogłaby się zmieścić cała Warszawa, a powietrza nie zabrakłoby nigdy.

To wszystko daje ogromną przewagę Zakopanemu nad innemi stacjami klimatycznemi. Istotny jednak rozwój Zakopanego rozpocznie się właściwie po wybudowaniu kolei i zaprowadzeniu udogodnień na stopę europejską. Dotychczasowa klientela Zakopanego składa się z ludzi przeważnie romantycznego usposobienia, którzy zachwycają się jazdą przedpotopowemi furkami góralskiemi i „swojską dzikością“ zakopańskiej ustroni, gdzie nie ma ani wodociągów, ani kanalizacji, ani nawet murowanych budowli. Ten romantyzm należy stanowczo zachować tylko na wypadek zwiedzania wnętrza gór; w samem zaś Zakopanem, które ma być siedzibą ludzi ucywilizowanych po europejsku, takie zamiłowanie „dzikości“ jest wcale niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Lekarz tutejszej stacji klimatycznej, dr. Janiszewski, gorliwy propagator wszelkich ulepszeń w Zakopanem, obawia się, że kolej wywoła napływ turystów, nawet z Europy, a ci bliżej się przyjrzą porządkom zakopańskim i rozniosą ich sławę po całym świecie. A porządki te są takie, jak w każdej wsi polskiej. Wodę się czerpie ze studni, nieczystości leżą kupami na podwórzu, na całe Zakopane pali się kilkanaście latarń naftowych, na rynku bywa nieraz błoto po kostki, ogrzewanych ustępów nie ma ani śladu, domy wyłącznie drewniane i zbudowane tylko na lato, piecyki dymiące, okna i podłogi prawie nie zaopatrzone na zimę; nieraz tak zw. wiatr halny trzęsie całą budowlą od dołu do góry.

Zakopane, chociaż uznane za stację klimatyczną, dotąd nie posiadało nawet szpitala izolacyjnego na wypadek wybuchu chorób zaraźliwych. Pytanie, co robiliby goście zakopańscy, gdyby zaczęła wśród nich grasować jaka epidemja? Szpitalik izolacyjny w małych rozmiarach udało się założyć dopiero w tym roku. A ileż to jeszcze pozostaje do zrobienia.

Pomimo braku udogodnień, Zakopane już dzisiaj jest ważną miejscowością leczniczą. Spółka kapitalistów, w której biorą udział Paderewski, Sienkiewicz i Konstanty hr. Potocki, przystępuje do budowy wielkiego sanatorjum dla zamożnych chorych, urządzonego podług najdoskonalszych planów. Jest więc nadzieja, że wiele osób, wydających duże sumy na kurację, sprowadzi się do tego sanatorjum, aby leczyć się w swojskim klimacie. Niezależnie od tego powstaną, lub już powstały, małe sanatorja prywatne, w których znajdą pomieszczenie chorzy mniej zamożni. Słowem, pod tym względem Zakopane oczekuje wielka przyszłość, bo będą tu się zjeżdżali nie tylko przeważnie chorzy, lecz i mniej chorzy.

Jest nadzieja, że znana drożyzna produktów w Zakopanem zmniejszy się po przeprowadzeniu kolei i koszta utrzymania w pensjonatach obniżą się nieco, dotąd bowiem brano w nich po 4, a najmniej po 3 reńskie dziennie za całkowite utrzymanie, tj. tyle, co w najlepszych uzdrowiskach zagranicznych. U siebie w domu powinno być chyba taniej, aby swojska publiczność tem chętniej tu przyjeżdżała; pamiętamy jeszcze niedawne czasy, gdy w pensjonatach brano po 5 do 6 reńskich. Faktycznie zaś dzienne utrzymanie powinnoby kosztować od $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ reńskich i nie przenosić normy wielkomiejskiej.

Na brak udogodnień w Zakopanem wpływa w znacznym stopniu ociężałość tutejszej gminy góralskiej, która wolałaby, żeby wszystko zrobili swoim kosztem goście, albo właściciel dóbr zakopańskich, hr. Zamoyski, bo to „bogaty pan.“ Taki Karlsbad zaciągnął miljonowe długi, aby zaprowadzić u siebie wspaniałe ulepszenia i ściągnąć kilkadziesiąt tysięcy gości rocznie; u nas w Zakopanem widocznie naprzód oczekują zwiększenia się liczby gości, a potem dopiero mają zaprowadzić ulepszenia. Może wreszcie dawno oczekiwana kolej sprowadzi pod Tatry ducha kultury zachodnio-europejskiej.“

Listy z kraju.

Sokołów koło Rzeszowa 2 maja. *(Hojny dar. — Wybory. — Nowy nasz kościół).* Burmistrz naszego miasteczka p. Piotr Podstawski, pensjonowany podpułkownik, z okazji odznaczenia go krzyżem kawalerskim Franciszka Józefa, ofiarował na kościół w Sokołowie 100 zł. — a 50 zł. na ubogich miasta i 50 zł. na pomnik Mickiewicza w Sokołowie. Niedawno odbyły się tutaj wybory do rady gminnej. Drugie i trzecie koło oddało kartki przeważnie na radnych katolickich, między którymi zaledwie jest 6 żydów, a z tych jeden postępowy i inteligentny. W ogóle pierwsze dwa koła zrobiły dobry wybór, wprowadzając do rady ludzi młodych, umiarkowanych chcących z pożytkiem pracować dla dobra miasta. Tymczasem pierwsze koło niedopisało. Wybrało wprawdzie i to koło 8 radnych katol. a 2 żydów, ale są pomiędzy wybranymi niektórzy, co dla miasta z pożytkiem nie zechcą pracować.

W czasie wyborów walczyły dwie partje. Stara partja konserwatywna i młoda postępowa. Wprawdzie młoda partja odniosła zwycięstwo, chociaż tylko częściowe. Zachodzi jednak pytanie i to bardzo poważne, czy nie przyjdzie do nowych wyborów, gdyż obia strony wniosły protesty.

Sprawa osiedlenia się OO. Jezuitów przy nowym kościółku podobno już upadła, a przynajmniej mało ma powodzenia, z powodu, iż w samym zawiązku przez osoby decydujące została sparaliżowaną. Tak więc nowa świątynia pańska będzie stała całe lata zamknięta, jak niegdyś świątynia Janusa. Ale może tak źle nie będzie. Może się znajdą jakie mateczki zakonne, które sobie tu schronisko znajdą i założą ochronkę i szpitalik i ku chwale Bożej będą wychowywać dzieci i chorych pielęgnować.

Alfons.

Derwisze.

Z Paryża donoszą: Ciekawe widowisko ogląda obecnie publiczność paryska w ogrodzie aklimatyzacyjnym.

W wielkiej sali, pod pstrokatym, pasiastym namiotem, siedzi 22 derwiszów „wirujących“. Siedzą w kuczki lub klęczą, w turbanach, kaftanach i spódnicach, naokoło swego arcykapłana czyli szeika. Kilku gra na fletach, wydobywając dziwne jakieś tony. Szeik zaczyna łagodny śpiew, który chórem powtarzają derwisze, kiwając się rytmicznie ku ziemi. Od czasu do czasu odzywa się dźwięk wysoki, twardy, niemiły dla ucha. Nagle jeden ton chrapliwy podnosi ich z ziemi; zaczynają kręcić się, z początku powoli, potem coraz szybciej, coraz szybciej, że aż patrzenie na nich sprawia zawrót głowy. Za głowy trzymają się rękami, wiją się w dziwacznych konwulsjach, a długie włosy fruwają w powietrzu. Muzyka staje się szaloną: świszczą flety, brzęczą bębenki, gardła wydają chrapliwe odgłosy, a arcykapłan powolnym gestem błogosławi tańczącym.

Jeden z nich chwyta pełną garścią szkło, wkłada do ust i gryzie, dwaj inni wirują, trzymając w rękach ogromne świece i wdychając ustami ich płomienie.

Czwarty, wśród tańca i śpiewu, którym się upaja, przynosi dwa długie ostrza, zakończone z przeciwnej strony metalowemi kulami. Nagle przekłuwa sobie ostrzami policzki, kładzie się na ziemi, a arcykapłan zbliża się i stając na metalowych kulach całym swym ciężarem wciska ostrza w ciało derwisza. Po chwili ten wstaje, wyciągają mu ostrza z twarzy, a on tańczy dalej, bierze szablę rozpaloną w ogniu do czerwoności i liże ją, z oczami utkwionemi w dal.

Inny znów, wśród krzyków: „Allah! Allah!“ wydawanych przez otoczenie, przesuwa sobie po całem ciele płomień słomianej pochodni; tamten znów bosemi nogami wstępuje na rozpalone węgle i stoi z rozkrzyżowanemi rękami. Na zakończenie wypadają dwaj inni z ogromnemi mieczami i lekkiemi tarczami i walczą, zadając sobie potężne ciosy.

Po tem wszystkiem gromada uspokaja się, ucisza się i oddala pod namiot. Przez cały czas twarze i oczy mają wygląd zupełnie apatycznych. Dla tych ludzi ból zdaje się nie istnieć

Człowiek zwierzę.

Telegram onegdajszy doniósł nam, iż 3 maja br. przed sądem przysięgłych w Wrocławiu skończył się nader sensacyjny proces o wielokrotne morderstwo, przeciw niejakiemu Franciszkowi Hermanowi, szewcowi z zawodu i zarazem amatorowi-fotografowi. Ta ostatnia okoliczność, owe amatorstwo fotografji jest w procesie wspomnianym bardzo ważnym czynnikiem, naprowadza ona bowiem na domysł, że sinek potasu, do fotografji używany, służył Hermanowi za środek do trucia swych ofiar.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnemu otrucie pierwszej i drugiej żony i dwanaściorga dzieci z pierwszego małżeństwa, otrucie kochanki i jej dziecka i wdowy Kabuse, od której nabył kawał gruntu z realnością. Latami uchodziły Hermanowi zbrodnie te okropne, aż dopiero w roku 1895 wpadła władza na ich ślad z okazji burzenia domu, będącego niegdyś własnością drugiej żony zbrodniarza. W piwnicy tego domu pod podłogą znaleziono szkielet ludzki, na którym na jednej z kostek palców tkwiła obrączka ślubna z literami A. G. i rokiem 1864. Poczęto śledzić i przekonano się, że szkielet znaleziony należał do niejakiej Anny Gruhne, właścicielki domu przy Fürstenstrasse 11, która owdowiawszy, oddała rękę w r. 1884 Hermanowi. W rok potem pewnego dnia, nagle znikła bez śladu, a małżonek poczekawszy lat parę, wniósł pozew rozwodowy przeciw rzekomo zbiegłej małżonce, i w r. 1891 ożenił się po raz trzeci.

Przy śledztwie, przeprowadzonem z okazji odkrytego z przed lat 13-tu morderstwa powychodziły na jaw różne szczegóły dawniejsze, dziwnie powiązane z nagłymi przypadkami śmierci w otoczeniu Hermana. I tak przypominają sobie teraz, że z wyjątkiem dwojga, całe potomstwo Hermana z pierwszej żony — dwanaścioro dzieci, pomarło w wieku niemowlęcym. Herman zapytywany nieraz przez znajomych o te częste wypadki śmierci, miał odpowiedzieć, że nie jest w stanie tyle dzieci wyżywić, jest ich zresztą dość na świecie, a trzy krople cyankali wystarczają, aby dziecko życia pozbawić. Żonę swoją traktował w najwyższym stopniu brutalnie, a gdy się z nią w końcu sądownie rozwiódł, zawiązał stosunek z pewną robotnicą z fabryki, która utraciwszy rękę przy maszynie, otrzymała 300 marek i 30 marek renty dożywotniej. Herman uwiódł dziewczynę obietnicami małżeństwa, pieniądze zabrał, a gdy wkrótce potem została matką, zmarło jej dziecię w parę dni po urodzeniu, a niedługo potem i ona sama nagle umarła.

Po jej śmierci wyłudził Herman od niejakiej wdowy Kabuse w Kobernitz realność za 800 talarów, obowiązawszy się dawać jej w dodatku bezpłatne do śmierci mieszkanie, ale niewypłaciwszy się jeszcze całkowicie z długu, sprzątnął i ją ze świata. Następnie przeniósł się do Wrocławia i tu ożenił się z Grubnową. Obchodził się z nią brutalnie jak z pierwszą, aż pewnego dnia znikła bez śladu.

Oskarżony, którego broni dr. Ernest Mamroth, nazywa się Rudolf Emil Nathan Gustaw Herman, urodzony w Glatz; podaje, że był z pierwszą żoną rok jeden szczęśliwy i że następnie go zdradziła. Wypiera się, jakoby popełnił zbrodnie mu zarzucone, a co do morderstwa drugiej żony, opowiada, że w fatalnym dniu 5 kwietnia 1885 wyszedł rano do pracy do ogrodu, a gdy po kilku godzinach powrócił do domu, pasierbica mu oznajmiła, że matki nie ma, że gdzieś znikła. Szukał ją cały dzień, następnie zawiadomił policję o jej zniknięciu. Na dalsze szczegółowe zapytania przewodniczącego sądu, odpowiada ciągle stereotypowo: „więcej nic nie wiem?“. Charakterystycznem jest, że nie troszcząc się dalej o zaginioną małżonkę, zawiązał wkrótce potem karygodny stosunek z pasierbicą, który to stosunek zaprowadził oboje przed kratki sądowe i spowodował ukaranie.

Na zapytanie prezesa sądu, czy niema na kogo podejrzenia o morderstwo żony, odpowiada, że niejaki Jung zabić ją miał z zazdrości. Gdy mu zwrócono uwagę, że wzmiankowany Jung właśnie w tym czasie w więzieniu karę odsiadywał, wikła się w zeznaniach i zapodaje, że w owym czasie mieszkał w tym domu pewien bardzo młody człowiek, który mógł być także sprawcą morderstwa.

Proces Hermanna budził w Wrocławiu olbrzymie zajęcie.

Po drucie telegraficznym.

Podczas ostatnich rozpraw nad budżetem poczt i telegrafów w parlamencie francuskim p. Gaston Menier odczytał referat, który stwierdza, iż Anglja i Ameryka mają najlepiej urządzoną służbę telegraficzną na całej kuli ziemskiej. Tak np. depesze telegraficzne w Anglji dochodzą w ciągu 35 minut, a depesza, wysłana z Manchestru, wręczana bywa w Londynie po 20 minutach od chwili wysłania.

W Ameryce szybkość obsługi telegraficznej jest jeszcze większa, dzięki temu, iż nie ma tam monopolu rządowego na telegraf, obsługi zaś telegraficznej dokonywują stowarzyszenia prywatne. Po otwarciu kantoru lub sklepu zjawia się u właściciela przedstawiciel towarzystwa telegraficznego i proponuje mu połączenie z biurem telegrafu za pomocą dzwonka elektrycznego na koszt towarzystwa. Kupiec, mając telegram do wysłania, naciska guzik od dzwonka, a w parę minut zjawia się wysłaniec towarzystwa, który zabiera depeszę i wysyła ją czemprędzej w świat.

Telegrafy angielskie zawdzięczają swoją sławę głównie sieci lin podmorskich, obejmującej całą niemal kulę ziemską, co z Wielkiej Brytanji robi „Największą Brytanję“ (*Greatest Britain*) skuteczniej, niż dziesiątki pierwszorzędnych aktów politycznych. Sieć ta należy do towarzystw prywatnych, które wprowadzają coraz to nowe udoskonalenia, aby utrzymać przewagę nad współzawodnikami wobec ożywionej konkurencji.

We Francji organizacja telegrafu stoi nieco niżej niż w Anglji i Ameryce. W każdym razie Francuzi na telegrafy swoje skarżyć się nie powinni, mają bowiem jedno biuro telegraficzne na 3.095 mieszkańców, a pod względem liczby służby, tudzież doskonałości aparatów nie ustępują Anglji.

Obsługa telefoniczna, jak dotychczas, najlepiej zorganizowana jest we Francji, gdzie też były urządzone pierwsze w Europie linje telefoniczne na dłuższe dystanse, jak n. p. z Paryża do Marsylji, założona na parę lat wcześniej przed linją telefoniczną Nowy Jork-Chicago. W Anglji telefony pozostają w rękach stowarzyszeń prywatnych, które współzawodniczą z sobą zawzięcie. W Ameryce towarzystwa telegraficzne i telefoniczne dbają tylko o kljentelę zamożniejszą, wskutek czego koszta użytkowania z linij telegraficznych i telefonicznych są wysokie za oceanem. To właśnie sprawia, iż Stany Zjednoczone Ameryki północnej nie przystąpiły dotychczas do międzynarodowej konwencji telegraficznej, której zasadą jest obsługiwanie wszystkich bez wyjątku po jednakowej cenie i z jednaką szybkością.

Edison wygotował świeżo projekt połączenia Ameryki z Europą linją telefoniczną. Linję telefoniczną zamierza Edison umieścić na znacznej liczbie pływających latarni morskich, ciągnących się na przestrzeni oceanu pomiędzy starym a nowym światem. Latarnie te, zaopatrzone w maszyny elektryczne, mają jednocześnie zwiększać siłę prądu. Projekt w teorji wygląda bardzo pokaźnie, podobno jednak w zastosowaniu praktycznem może utknąć na ogromnych kosztach przedsięwzięcia.

Tajemniczy oszust.

Przed kilku dniami uwięziono na Leopoldstadt w Wiedniu niejakiego Adolfa (zapewne Arona albo Abramka) Eisensteina, który ma istotnie przeszłość niezwykle burzliwą i karygodną, choćby prawdą się okazała tylko połowa zarzucanych mu oszustw. Zajmował on przy Schiffgasse pod nr. 32 małe mieszkanie na II piętrze i od 10 conajmniej lat trudnił się użyczaniem noclegu przejeżdżającym przez Wiedeń współwyznawcom z Galicji i Rosji. Uwięzienie Eisensteina nastąpiło skutkiem polecenia niemieckich władz pogranicznych. Mianowicie pewnego młodego zbiega wojskowego, który krótki czas u niego mieszkał i stąd miał do Ameryki się udać, w tym właśnie celu zaopatrzał on w paszport fałszywy, na imię człowieka, o wiele odeń starszego opiewający. Na granicy spostrzeżono oszukaństwo i to dało początek do wykrycia sprawcy tego oszustwa i wielu, wielu innych.

Komisja policyjna, przeprowadzająca rewizję w domu Eisensteina, znalazła w skrzyni, której otwarciu żona jego przeszkodzić usiłowała, znaczny stosunkowo majątek w sumie około 18 do 20 tysięcy, w walorach i książeczkach kasy oszczędności pochodzenia *nota bene* zagadkowego, mgłą tajemniczą na razie osłoniętego... Pomiędzy innemi znaleziono większą gotówkę w srebrnych rublach, podobno stanowiącą pozostałość po pewnym żydzie rosyjskim, który jakiś czas u Eisensteina mieszkał, wychorował się, oddany został do szpitala powszechnego i w nim umarł. Lekarzom szpitalnym wspomniał chory przed śmiercią, że w swem pomieszkaniu pozostawił kilkaset rubli, lecz Eisenstein zaprzeczył temu i wówczas, gdy przybyła wdowa upominała się o zwrot tego depozytu. Zaprzeczył nawet, jakoby ów żyd u niego kiedykolwiek nocował. Wnosząc z opowiadania sąsiadów, cały majątek zbrodniarza pochodzi niezawodnie z oszustw rozmaitego rodzaju. A wydawał się zawsze przed światem za nędzarza i molestował ustawicznie kasę chorych o przeróżne datki. Np. stale pobierał od niej węgle do palenia. Przed laty był on komisjonerem w pewnym szynku i umiał do tego stopnia okradać swego chlebodawcę, że ten w rezultacie musiał zamknąć swoją butykę.

Oprócz tego dopuścił się był Eisenstein w ostatnich latach zuchwałego wymuszenia na pewnym żydku z Galicji, przyczem paszport fałszywy również odegrał rolę. Ten „kupiec“, zgłosiwszy bankructwo, czmychnął z kilkuset zł. do Wiednia, aby się stąd gdzieś w świat szeroki rzucić. Zwyczajem podobnych mu „kundmanów“ galicyjskich z pejsami, zamieszkał u Eisensteina, który przedtem o jego przybyciu zawiadomiony, oczekiwał go na dworcu kolei Północnej. Jemu też zwierzył się bankrut z trosk swoich, a ponadto telegramy, nadchodzące do zbiega z kraju rodzinnego, poinformowały sprytnego oszusta o całem krytycznem położeniu jego gościa. Owoż Eisenstein postarał się dla niego o dokumenty podróżne, lecz dał mu je dopiero wtedy, gdy ten pod groźbą, iż zostanie w ręce policji wydany, okupił się zdradzieckiemu gospodarzowi całą swoją gotówką. Parę tych faktów naprowadziło policję na domysł, że ma do czynienia z zawodowym fałszerzem paszportów i wyrafinowanym oszustem, wobec czego wdrożono rozległe śledztwo za dalszymi jego majstersztykami.

Targ owocowy.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie urządza po raz pierwszy w tym roku targ owocowy na wzór takich targów, które już od kilku lat w Niemczech i za granicą zaprowadzone, znakomicie prosperują. Głównem zadaniem tego targu, który trwać będzie w Krakowie od 10 do 15 października, a w razie potrzeby także dłużej, jest ułatwienie w porozumiewaniu się konsumentów z producentami, a więc z jednej strony wyszukanie dla producentów szybkiego odbytu swego towaru, dla konsumentów zaś podanie najodpowiedniejszych źródeł zakupna owoców. W tym celu wydało Towarzystwo ogrodnicze swoim kosztem drukowany objaśniający regulamin targu owocowego, oraz treściwe instrukcje zbioru i przewozu owoców z rycinami, tudzież wzór zgłoszeń na targ owocowy w Krakowie, które każdemu interesowanemu na żądanie darmo i opłatnie wysyła (adres: Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Gołębia l. 4). Wobec ważności zadania, jakiego się Towarzystwo ogrodnicze podjęło, ażeby podnieść i wprowadzić na należyte tory handel owocami w naszym kraju, zachęcamy najgoręcej wszystkich hodowców owoców i właścicieli ogrodów owocowych do wzięcia licznego udziału w tym targu, który tylko ich własną i dobrze zrozumianą korzyść ma na oku.

Nasz przemysł piekarski.

I. Jeżeli która kwestja może być nazwaną kwestją „chleba“, to bezwarunkowo miano to należy się sprawie zaopatrywania mieszkańców Lwowa w produkty pieca piekarskiego. Już od dziesiątków lat Lwowianie podnoszą skargi na pieczywo, jakiego mu piekarze dostarczają, a skargi te niestety wcale na poprawę tych stosunków nie wpłynęły. Pieczywo we Lwowie jest bezwarunkowo droższe i gorsze, niż pieczywa we wszystkich innych miastach tak w Galicji, jak i w innych prowincjach Austrji. Dość wyjechać kilka mil poza Lwów, aby przekonać się, że po innych miastach wypiekają pieczywo o wiele lepsze pod względem smaku i o wiele tańsze.

Podczas ankiety, która swego czasu z inicjatywy p. prezydenta dra Małachowskiego obradowała w magistracie nad sprawą lepszej niż dotychczas aprowizacji Lwowa w pieczywo i dostarczenia stolicy pieczywa taniego, biorący udział w tej ankiecie piekarze dowodzili, że dlatego tanio pieczywa sprzedawać nie mogą, że cena zboża jest wysoką. Być może, że twierdzenie to wówczas było uzasadnione. Od tego czasu atoli cena zboża spadła prawie o połowę, a pieczywo pozostało tak samo drogiem jak było, a nadto pp. piekarze za pośrednictwem przełożonego swojej korporacji p. Schirmera postarali się za pomocą najrozmaitszych szykan o utrudnienie sprzedaży pieczywa tańszego obcym piekarzom.

Ponieważ stosunki piekarskie w naszem mieście wymagają koniecznie poprawy, tembardziej, że najdotkliwiej odbijają się one na ludności najuboższej, przeto postaraliśmy się o jak najdokładniejsze zbadanie naszych piekarń i spostrzeżenia nasze spiszemy w szeregu artykułów. Może one zniewolą władze przemysłowe do zajęcia się energiczniej, niż dotąd, sprawami piekarskiemi i usunięcia tych nieprawidłości w piekarniach, które już dawno usunąć należało, bo one w mieście stołecznem absolutnie istnieć nie powinne.

* * *

Jeżeli zbadanie istotnego stanu jakiegoś przemysłu natrafia na rozliczne przeszkody, to przeszkód tych pewno najwięcej w zawodzie piekarskim. Przemysł ten wyrabiający żywność codzienną kryje się ze swemi wadami, bo wady te, gdyby doszły do wiadomości publicznej, mogłyby wzbudzić odrazę u kupujących, mogłyby sprawić, że przemysł dający dobre, a nawet wyborne zyski, poddany bacznej kontroli nie byłby tą tak dobrze opłacającą się rolą, jaką jest dzisiaj.

Chociaż wcale nie mamy zamiaru przeszkadzać w zarobku ani pracodawcom, ani pracownikom, musimy nieco obszerniej zająć się tym przemysłem, zbadać jego stosunki, hygienę piekarń i pracujących, czas pracy, wysokość płacy itd., a nadto z obowiązku naszego musimy podnieść wszystkie te wady i nieprawidłowości które w piekarniach naszych się dzieją, a przy nieco baczniejszej kontroli władz do tego powołanych, dziać się nie powinny. Z jednej więc strony wskażemy na zło tkwiące w samem prowadzeniu przemysłu, a z drugiej zwrócimy uwagę władz na sanitarne i hygieniczne stosunki piekarń naszych, służących przecież do wypiekania artykułu żywności, będącego codzienną potrzebą każdego mieszkańca.

We Lwowie istnieje 103 piekarń, zatrudniających 650 robotników i robotnic różnej kategorji. Daty, które przytaczamy nie są czerpane ze statystyki władz przemysłowych, lecz ze źródła, które daleko jest pewniejszem niż statystyka urzędowa. W liczbie tej 650 pracuje robotników ukwalifikowanych tylko 99, nieukwalfikowanych 201, parobków 125, rozwozicieli 66, sklepowych i siedziarek 40, urzędników 15, uczniów zaś 106.

Każdego chyba uderzy cyfra stosunku robotników zawodowych do nieukwalifikowanych, 99 : 201, a niechaj nikt nie sądzi, jakoby zawodowych robotników nie było. Zawsze do 100, a czasem i więcej chodzi bez roboty. Ale pracodawcy, a właściwie przeważna część ich szukają robotnika taniego i choćby on dziś czyścił konie i gnój ze stajni wyrzucał, to jutro postawią go do koryta z mąką, bo taki robotnik i w żądaniach swoich niewybredny i w pracy potulniejszy. Jak zaś idzie robota przez niego wykonywana, to mniejsza o to, byleby tylko był zysk. Są pracownie, jak n. p. pp. Włoszyńskiego, Zgórskiego, Pawła Deunerta, W. Merwarta, gdzie pracują wyłącznie ukwalifikowani robotnicy. U pp. Kamberskiego, Borkiewicza, Dadykiewicza i innych, pracują robotnicy zawodowi i uczniowie. W wielu natomiast piekarniach pracuje albo jeden tylko robotnik zawodowy, albo też niema ani jednego. N. p. piekarnia Kalba zatrudniająca 21 ludzi, ma jednego robotnika zawodowego, u Natana Mayera jeden kwalifikowany, u Jodłowskiego na 10 robotników 3 zawodowych, u Henocha Branda na 18 tylko 2, u Marjana Baranieckiego na 12 robotników niema ani jednego ukwalifikowanego itd.

Nie można się przeto dziwić, że, jak później wykażemy, stosunki sanitarne w takich piekarniach są liche, bo robotnik taki zadowolony, że się prześpi gdziebądź czy zdrów, czy chory, pracuje jak może, nie uważając na to, czy w piekarni ze ścian się leje, czy, gdy się podczas przerwy w pracy położy na worku w piekarni, łażą po nim szczury i rozmaite wstrętne robactwo.

Różne też są wymagania pracodawców. Największa „hamarnia“, zapożyczamy terminu technicznego z ust robotników, jest w piekarniach Meilecha Seidena i Henocha Branda.

U Seidena o godz. 12 w południe 2 robotników zaczyna miesić ciasto. „Mischer“ (techniczny termin piekarski) bułek białych miesi najpierw 7 wiader wody bułek białych, t. j. półtrzecia worka mąki, z których się robi 10.100 bułek. Gdy te idą do pieca, to bierze się do drugiego mieszenia 4 wiader wody na bułki i jednego na rogale, dalej jednego na rogale na maśle (blachowe), 12 wiader „kajzerek“, t. j. do 20.000 sztuk. To wszystko pieczywo robi się na rano.

Bułek na południe robi się 3 wiadra, a rogali obu gatunków po $\frac{1}{2}$ wiadra, tak, że znowu do 12.000 sztuk się wypieka. Pracę tę wykonywa przy miesieniu 2 ludzi (weissmischer i kaisermischer), 8 ludzi przy odrabianiu tych bułek, a 1 przy wypieku (przy piecu). Między wkładkami bułek do pieca idzie na to samo palenie jeden wypiek chleba, t. j. $1\frac{1}{2}$ worka mąki. Robota kończy się o godzinie 9 lub $\frac{1}{2}$10 rano. O godzinie 12 zaczyna się ta sama robota na nowo. Praca ta idzie przez cały rok bez przerwy — w żydowskie święta robią katolicy, w katolickie żydzi; o odpoczynku niedzielnym, lub ustawą przepisanym dniu wolnym niema ani mowy.

Za taką pracę otrzymuje robotnik przy piecu 11 zł. tygodniowo (godzin roboczych na 7 dni 126—133, tj. 18 do 19 dziennie!) „miszer“ bułek białych ma 11 zł. 50 ct. (tygodniowo godzin roboczych 133); „miszer“ kajzerek 9 zł. (godzin 119); „miszer“ chleba, który i bułki odrabia, zawsze stojąc 8 zł. za 140 godzin roboczych, 20 dziennie! Robotnik przy piecu od chleba, pomagający odrabiać przy stolnicy ma 10 zł. (godzin roboczych 115); pomocnicy mają po 6 zł. 50 ct. tygodniowo, za godzin roboczych po 140! Do tego dodaje się każdemu co dzień po 4 bułki i mały chleb.

U Branda robota taka sama. U St. Hessa, byłego socjalisty, kiedy był czeladnikiem, robota jeszcze gorsza, jak u tamtych, obejście się z robotnikami (zatrudnia 12, z tego 3 zawodowych) niżej wszelkiej krytyki. U Jodłowskiego robi się wprawdzie tylko od 11 do 15 godzin, ale płaca jest wprost niemożliwa. Ma on pomocników, którym za 105 godzin roboty tygodniowej płaci po 1 zł. 50 ct. tygodniowo!

Natomiast są pracownie dobre. Np. p. Włoszyński za robotę niezbyt uciążliwą, płaci robotnikom swoim od 9 zł. 50 ct. do 15 zł. tygodniowo. U p. Zgórskiego robotnicy robią od 3 po południu do 6 rano, przy zupełnie wolnej niedzieli mają tygodniowo od 8 do 14 zł. Nie dziw więc, że jedni z piekarzy bogacą się prędko, a inni nie robią interesów.

Nowy proces ks. Stojałowskiego.

Kraków 5 maja.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawał poseł Stapiński rzeczy, znane już z procesu lwowskiego. Na pytanie przysięgłego p. Włodka, dlaczego nie doszła do skutku umowa z ks. Stojałowskim o kupno *Wieńca* i *Pszczółki*, odpowiada świadek, iż wskutek postawienia ze strony ks. Stoj. warunku, aby świadek pisał przyjaźnie o Rosji.

Sędzia przysięgły dr. Nowak: Czy o innych państwach wolno było pisać krytycznie.

Świadek: Tak. O innych można było pisać. Gdy byłem współpracownikiem *Wieńca* i *Pszczółki*, kilka artykułów o Rosji nie umieścił mi ks. Stojałowski dlatego, że w nich byłem bezstronny.

Następnie przesłuchano świadka p. Czakiego, a po nim p. Adama Popławskiego, współredaktora *Przeglądu wielkopolskiego*. Opowiada on, że przez człowieka, który zawsze informuje *Przegląd* o sprawach rosyjskich, otrzymała redakcja wiadomość, że ks. Stanisław Stojałowski jest korespondentem *Dziennika* i że

obliczano wiersze, przypisując je na rachunek ks. Stojałowskiego.

Przysięgły p. Włodek. Zdaniem p. świadka, w jakim celu pisywał ks. Stoj. korespondencje do *Dniewnika?*

Świadek: W korespondencjach tych zwalczał ks. Stojałowski hr. Badeniego i wytaczał swoje żale.

P. **Włodek:** Zastrzegam się, że nie chcę dotknąć tem pana świadka, lecz proszę mi powiedzieć, czyby się pan zdecydował pisać za dobrem wynagrodzeniem do *Dniewnika?*

Świadek: Żaden z Polaków zdecydowaćby się na to nie mógł, chyba człowiek zupełnie zmarnowany i upadły; nawet Rosjanie uważają *Dniewnik* za pismo o niemoralnej tendencji.

Dalej opowiada świadek, że miał w ręku raport szpiega rosyjskiego, niejakiego Wiśniewskiego, pisany do jenerała Broka. Otóż z tego raportu widać, że jen. Brok interesuje się bardzo ks. Stojałowskim.

Na popołudniowej rozprawie odczytane zeznania hr. K. Badeniego i przesłuchano na żądanie ks. Stoj. jeszcze raz jako świadka p. A. Lewandowskiego. Na zapytanie sędziego przysięgłego dr. Jakubowskiego świadek odpowiedział, że nigdyby się nie odważył pisywać do *Dniewnika*.

Sędzia przysięgły p. Szafrański prosił, aby, ponieważ mówiono tu wiele o korespondencjach ks. Stojałowskiego do *Dniewnika* i o tem, że on za to pobierał honorarjum, czego dowodem ma być to, że liczono w administracji tego pisma wiersze jego korespondencji, przesłuchano jako rzeczoznawcę jednego z obecnych dziennikarzy.

Oskarżony dr. Marek, przyłączając się do tego wniosku, zaproponował gwoli bezstronności przesłuchanie współpracownika tak odmiennego mu przekonaniami pisma, jak *Czas*, mianowicie pana **Hopcasa**.

Rozpoczęło się więc przesłuchanie jego jako rzeczoznawcy.

P. **Hopcas** oświadczył, że istnieje dwojaki rodzaj korespondentów, jedni płatni od wiersza i tym wiersze ich korespondencyj się obliczają, drudzy mający stałą pensyję i dla tych wierszy się nie oblicza. Jedni i drudzy atoli są stałymi współpracownikami danego pisma.

S. przys. Włodek: P. Popławski zeznał tu, że liczono ściśle wiersze korespondencji ks. Stojałowskiego w *Dniewniku*. Czy to nie było robionem celem obliczenia honorarjum nie autora ale tłómacza, skoro stwierdzono, że ks. Stojałowski pisywał te korespondencje po polsku?

P. Hopcas. To niemożebne. Tłómacze byli członkami redakcji i pobierali honorarja stale a nie od wiersza.

S. przys. Włodek. Jak pan sądzisz o stosunku ks. Stojałowskiego do organu rosyjskich żandarmów, skoro tam obliczano napisane przezeń wiersze.

P. Hopcas. Wstrzymuję się od wyciągania wniosków, zresztą leżą one jak na dłoni.

S. przys. Włodek. A cobyś pan powiedział, gdyby tak panu zaproponowano pisywanie do *Dniewnika* za bardzo dobrą zapłatą?

P. Hopcas. Jest to pismo tak ohydne, że pisywać doń mógłby tylko wyrzutek moralny. Nawet będąc urodzonym moskalem, trzebaby być człowiekiem lichym, aby stać się współpracownikiem tego pisma. Chyba tylko moskal w guście Katkowa mógłby się na to zdecydować! (Oklaski w audytorjum. Przewodniczący upomina publiczność, aby się zachowała spokojnie).

S. przys. dr. Nowak. Czy pan nie słyszał o innych rodzajach honorarjum zamiast gotówki, np. w postaci prenumeraty większej ilości numerów jakiegoś czasopisma?

P. Hopcas. Bywa tak w niektórych pismach, że ktoś prenumerując jeden egzemplarz płaci tysiące, aby wesprzeć pismo. Ks. Stojałowski przyznał, że prenumerowano jego pisemka dla bibljoteki w Petersburgu. Takie egzemplarze posyła się za darmo, albo nawet obowiązkowo. Jeżeli zaś aż bibljoteka petersburska uznała za stosowne prenumerować organ ks. Stojałowskiego, to widocznie się tam nim nadzwyczajnie interesowano.

Stojałowski. Czy to pan mówisz jako Galicjanin?

Hopcas. Mówię przedewszystkiem jako Polak i wedle mego najgłębszego przekonania na podstawie dokładnej znajomości fachu mojego.

Zeznania te zrobiły wielkie wrażenie i przygnębiły ks. Stojałowskiego.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 7 maja.

W katedrze i we wszystkich kościołach parafjalnych uroczyste nabożeństwa w rocznicę ślubów Jana Kazimierza.

O godz. 3 popoł. walne zgromadzenie Towarz. strzeleckiego.

O godz. 8 w „Gwieździe“ uroczysty wieczór dla uczczenia 108 rocznicy nadania konstytucji 3go maja.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Woźnica Henszel, sztuka; wieczorem „Złoty cielec“, komedja i „Kontrolor wagenów sypialnych“, komedja.

Kalendarz. Niedziela (7): Domiceli p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 38, zachód o godzinie 7 minut 15.

Uroczystość Najśw. Panny Królowej Korony Polskiej. Dzisiejsze nabożeństwo we wszystkich kościołach naszych, będzie uroczystem ponowieniem ślubów Jana Kazimierza, któremi nietylko zobowiązaliśmy się „po wsze czasy“ dzień poświęcony Najśw. Królowej naszej „jako święty i uroczysty“ obchodzić — ale i przedewszystkiem „pomnażać cześć Boga i N. Panny, oraz dążyć do poprawy doli pracujących.

W katedrze, gdzie śluby były poprzysiężone, odprawionem będzie pontyfikalne nabożeństwo — tam też zbiorą się przedstawiciele wszystkich instytucyj naszych z radą miejską na czele, dla których w presbyterjum będą miejsca zarezerwowane i korporacje ze sztandarami. Kazanie wypowie znakomity kaznodzieja O. Czesław Bogdalski.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbędzie się w niedzielę d. 14 bm. o godz. 10 rano w sali Kasyna miejskiego. W razie braku przepisanej statutem liczby członków, najbliższe zebranie odbędzie się w tymże dniu i w temże miejscu o godz. 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym sprawa zmiany statutu, sprawozdanie z czynności wydziału, wybór uzupełniający 5 członków wydziału, oraz 6 członków komisji rewizyjnej, wnioski, interpelacje, sprawy osobiste.

Z uniwersytetu. P. Józef Rottersman, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Poświęcenie szkoły. W niedzielę 7 bm. odbędzie się w Św. Stanisławie pod Haliczem poświęcenie szkoły polskiej, postawionej tam staraniem i funduszami tamtejszego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej.“ Nauka w gminie tej polskiej odbywa się już od marca br. Udzielają jej zakonnice Zgromadzenia N. P. Marji. Uroczystość poświęcenia szkoły odbędzie się o godz. 12 w południe, rozpocznie zaś ją nabożeństwo solenne w kościele OO. Franciszkanów. Na uroczystość wybierają się ze Stanisławowa reprezentanci obu Kół Tow. „Szkoły ludowej“, a spodziewają się także przybycia przedstawiciela zarządu głównego z Krakowa.

Z Warszawy donoszą do jednego z pism porannych, że redaktor *Kurjera Warszawskiego* p. Salomon Lewental, został uwolniony.

Morderstwo. We wsi Biała Panieńska, w Królestwie, w lesie rządowym służył strażnik leśny Stanisław Santorski, znany z usposobienia awanturniczego. W wielki czwartek Santorski zagroził mieszkającemu tuż około lasu Biała-Panieńska, Stanisławowi Lemiszewskiemu, że go zabije, więc Lemiszewski, wiedząc kim jest Santorski, poprosił do swego domu miejscowego sołtysa z bratem, a oprócz tego jeszcze kilku ludzi. Około g. 6 po południu zebrani zauważyli, że Santorski ze strzelbą na ramieniu i sztuccem w ręku kroczy ku domowi Lemiszewskiego, wszyscy więc wyszli do sieni i trzymali drzwi; Santorski, nie mogąc się dostać domu drzwiami, zaczął próbować oknami, a gdy i przez nie dostać się nie mógł, powrócił do drzwi i przez nie, grożąc Lemiszewskiemu zabiciem, uważał, gdzie usłyszy jego głos, poczem przyłożył sztuciec do drzwi i wystrzelił. Kula przeszyła drzwi i trafiła podtrzymującego drzwi brata sołtysa, Juljana Graumana, który upadł zabity na miejscu, bo kula przeszła ramię i klatkę piersiową. Sędzia śledczy z Konina, zawiadomiony o zbrodni, przybył nazajutrz z policją. Mordercę znaleziono pokaleczonego niebezpiecznie nożem, odstawione go więc do szpitala.

Ludożerstwo w Kongo nie zostało jeszcze wykorzenione przez Belgijczyków, jak świadczy o tem raport urzędowy komendata Costermans'a. Naczelnicy plemion w celu nastręczenia sobie częstszej sposobności do spożywania mięsa ludzkiego ustanowili bardzo surowe prawa, karzące śmiercią przekroczenia podwładnych przeciwko etykiecie. Każdego poddanego ośmielającego, się pić z kubka, którego dotknęły usta naczelnika, lub też odważającego się postawić nogę na matę, po której przesunęły się stopy władcy, oczekuje śmierć, a następnie pożarcie jego ciała przez współplemieńców. Niewiasty nie biorą udziału w tej uczcie, asystują wszakże przy podernięciu gardła nieszczęśliwego skazańca, którego oprawcy umieszczają w ten sposób, aby krew jego obryzgała naczelnika plemienia. Kobiety rozcierają krew ofiary na ciele wodza, aby przymioty moralne i fizyczne jego zostały pokrzepione. W każdej wsi znajduje się rodzaj kostnicy, w której przechowywane są kości nieszczęśliwych skazańców, najstaranniej zaś zbierane są szczęki, uważane przez tych ludożerców za najszlachetniejszy organ istoty ludzkiej.

Samoańczyk o cywilizacji europejskiej. *Tribuna* podaje następującą satyrę, wyszłą jakoby z pod pióra pewnego mieszkańca wysp Samoa, w liście do przyjaciela, „pokazywanego“ w Anglji w cyrkach, jako „osobliwość.“

„Mój bracie — żali się Samoańczyk — wiadomo ci, że cywilizacja grasuje teraz w naszym kraju i robi, co jej tylko do głowy przyjdzie. Na początku udawała słodkiego gołąbka, ale wkrótce pokazała pazury. Nasze przewiewne, lekkie szałasy, do których nocami zaglądały gwiazdy, zmieniła na ciężkie i brzydkie domy z kamienia i żelaza. O innych przykrościach wolę przemilczeć, wspomnę tylko, że ta cywilizacja wlewa nam w gardło jakieś kwaskowate wino; że nie pozwala nam żywić się smacznymi orzechami kokosowymi i bananami, a każe spożywać obrzydliwy ekstrakt Liebiga. Wreszcie zamierza nas uszczęśliwić kolejami, a wiesz już, co to są katastrofy kolejowe. Ciekaw jesteś zapewne: co to takiego ta cywilizacja? Zaraz ci ją odmaluję: cywilizacja ma usta — są niemi lufy armatnie; ma długie szpony, któremi z nas wyciąga nasze żyły, nasze soki pożywne. Cywilizacja umie pisać i pisuje protokóły konsularne, które zmieniają postać świata; cywilizacja obiera dziwne drogi ku uszczęśliwieniu ludów, przez nią ujarzmionych; siada im na kark, a potem bokiem im wyłazi.“

Rada zawiadowcza gal. Banku kredytowego, przyjąwszy w całej osnowie układ z gal. Bankiem dla handlu i przemysłu, uchwaliła na wniosek ks. Adama Sapiehy uprosić dr. Zdzisława Marchwickiego, by mandat członka rady zawiadowczej zatrzymać zechciał solidarnie z resztą kolegów i uchwaliła podziękować dr. Marchwickiemu za tyloletnią gorliwą i pełną poświęcenia pracę dla instytucji.

P. Myszkowski za obrazę honoru, popełnioną słownie w lokalu publicznym na szkodę czci p. Brandowskiego, został skazany wczoraj po ustnej rozprawie jednorazowej na dwa dni aresztu i zwrot kosztów postępowania sądowego.

Emigracja. Z Tarnobrzega donoszą, iż ruch emigracyjny przybrał tam niebywałe rozmiary. Obliczają, że przeszło 10.000 włościan wyszło za zarobkiem za granicę kraju, przeważnie do Prus i Królestwa. Pewna część wyemigrowała także do Ameryki. Z niektórych gmin wyemigrowała prawie połowa mieszkańców. Tak znaczny ubytek rąk do pracy jest dla powiatu dotkliwą klęską i może pociągnąć za sobą poważne następstwa.

Z pow. trembowelskiego wyemigrowało 100 rodzin do Ameryki.

W pow. żywieckim z okręgu sądowego ślemieńskiego, prawie połowa mieszkańców wyszła na zarobek do Prus, Saksonji i Królestwa.

Straszna plaga szarańczy nawiedziła Hiszpanję. Wzdłuż linji kolejowej w prowincji Alicante na obszarze 18 kilometrów pokrywa ziemię nieprzerwana gruba warstwa szarańczy, która zniszczyła wszystkie zasiewy do ostatniej trawki.

Śnieg nawalny padał wczoraj cały dzień w Lublanie. Obawiają się, że śnieżyca ta wyrządzi ogromne szkody w polu.

Z Berlina telegrafują nam, iż onegdaj spadły śniegi w środkowych Niemczech i w Saksonji.

Znikł bez wieści — jak nam telegrafują z Wiednia — zamieszkały tam słuchacz filozofji Maciej Styrba, rodem z Liska, syn gr. kat. proboszcza w Galicji. Dnia 19 kwietnia wydalił się z domu i dotychczas mimo energicznych poszukiwań nie powiodło się odkryć miejsca jego pobytu. Przypuszczają, że albo padł ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, albo popełnił samobójstwo.

Kropla i dłoń. Pewien dziennikarz założył się w Chicago z jednym z atletów cyrkowych o sto dolarów, że ten nie wytrzyma, gdy z wysokości metra spadać mu będzie na prawą dłoń litr wody, kropla po kropli. Siłacz zgodził się na zawarcie zakładu o taką drobnostkę, jak sądził, tymczasem po 420 kroplach musiał dać za wygranę. Dłoń mu się zaczerwieniła jak ogień, a z miejsca, na które padały krople, zeszła skóra i widać było żywe mięso.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 11 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat“.

„Dziennik Polski“ prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* W „Gwieździe“ odbędzie się dziś uroczysty wieczór ku uczczeniu 108 rocznicy nadania konstytucji 3 maja. Program wieczorku wybornie dobrany i bardzo zajmujący. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Koncert** na dochód Związku towarzystw dobroczynnych zapowiedziany na dzień 5 maja b. r. został odroczony z powodów od komitetu niezależnych i odbędzie się z niezmienionym programem dnia 19 maja (piątek) b. r. Bilety są jak dotąd do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu 108 rocznicy konstytucji 3 maja urządza dziś w niedzielę dnia 7 b. m. w Drohobyczu Stow. „Gwiazda“.

* **Druga wycieczka** kółka sportowego czytelni akademickiej odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja. Jako miejsce wycieczki obrano Janów, a w program wchodzą: 1. Garden-party (foot-ball). 2. Regata na łodziach. 3. Wycieczki piesze. 4. Assauts.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek dnia 12 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem, przedstawienie magiczne.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do naszej administracji: p. Kazimierz Jarema z Jasła 1 zł. 66 ct.

Budynek sukkursalny dla nowego teatru.

W tydzień najdalej rozpocznie się budowa tzw. budynku sukkursalnego dla nowego teatru. Stanie on przy ul. Słonecznej i z końcem jesieni powinien już być ukończonym. Chcemy pokrótce dać w przybliżeniu obraz, jak ten budynek przedstawiać się będzie z zewnątrz i co zawierać będzie wewnątrz. Całość z zewnątrz czyli sam front gmachu sprawia wrażenie ogromnie sympatyczne; nie mówimy imponujące, gdyż trudno wymagać, aby ubikacje dodatkowe olśniewały wspaniałością ornamentyki i fasad. Budynek ten sukkursalny, mający niespełna 20 metrów wysokości, przypomina, aż do złudzenia, weneckie pałacyki nad kanałem Grande. Przedewszystkiem widzi się troje dużych drzwi wchodowych, raczej by można wrota, któremi dekoracje będą wywożone do teatru i stamtąd z powrotem przywożone. Nad temi „wrotami“ umieszczone jeszcze półkolowe okna dla oświetlenia. Z tego powodu okna mezaninu są stosunkowo małe dla oczu przyzwyczajonych do przeciętnej wielkości okien naszych kamienic. Na drugiem teraz piętrze, jeśli mezanin uważać będziemy za piętro pierwsze, wszystkie okna są tuż obok siebie umieszczone, prawie, że skupione, a to dla uzyskania scentralizowanego światła z boku, dla znajdującej się tu malarni.

Sam budynek posiadać będzie stosownie do swego przeznaczenia następujące ubikacje: w parterze mieścić się będą tuż za przejazdem dwa duże magazyny na 9 m. wysokie, jeden na kulisy właściwe, drugi na tzw. prospekta — za niemi zaś będzie jeszcze mniejsza ubikacja o powierzchni 15 m^2 na tzw. przystawki kulisowe. Z tego widać, jak wzorowym będzie porządek w chowaniu wszelkich dekoracyj teatralnych. W mezaninie mieścić się będzie duży magazyn o powierzchni 200 m^2 na zapasowe garderoby teatralne. Złożone będą w dużych szafach, rzędem obok siebie ustawionych, a grzbietami do się zwróconych. Między temi szafami utworzone będą pewnego rodzaju ulice, a każdej z nich odpowiadać będzie od zewnątrz jedno okno. Magazyn ten na garderobę połączony będzie z wielką szwalnią, o powierzchni 140 m^2, gdzie pracować będą teatralni krawcy i krawczynie. Po nad tem (II p.) mieścić się będzie wielka sala dla malowania prospektów, obok niej osobna jeszcze dla kulis i osobna dla „przystawek“. Jeśli jeszcze wspomniemy o przyległym obok pokoju dla malarza, małej dlań kuchenki, ponadto o mieszczącej się w suterenach stolarni i ślusarni, wymieniliśmy w ten sposób już ubikacje całego budynku. Słów kilka jeszcze o malarni. Ta oświetloną będzie z góry, sufit bowiem cały będzie szklany, a po nadto, jak już wspomnieliśmy, posiadać będzie potrzebne dla malarza dekoracyjnego światło z boku. Namalowany taki prospekt za pomocą specjalnego przyrządu, transportuje się przez otwór specjalny w podłodze do magazynu, tuż poniżej się mieszczącego, a stąd ewentualnie do teatru.

Z tych kilku słów widać na pierwszy rzut oka, jak ten przyszły budynek sukkursalny wzorowo wprost jest obmyślany i jak nieocenione odda usługi nowemu teatrowi. Naturalnie otrzyma on równie jak i teatr wytrzymałe na ewentualny ogień sklepienia betonowe, oparte na dźwigarach żelaznych, wspierających się na słupach żelaznych.

Ohydna zbrodnia.

Wczoraj donieśliśmy już o ohydnej zbrodni, dokonanej w Wiedniu na pięcioletniej dziewczynie, przez czeladnika stolarskiego Kopetzkego. Dziś o tej zbrodni donoszą nam z Wiednia następujące bliższe szczegóły:

W domu przy ulicy Payera l. 5, w dzielnicy Ottakring, mieszka wdowa po kelnerze Agnieszka Winterowa, matka pięciorga dzieci. Mąż pozostawił ją prawie bez wszelkich środków do życia, tak, że matka musiała chodzić na posługi, aby zarobić na chleb dla dzieci. Gdy matki nie było w domu, dzieci bawiły się zwykle na podwórzu. Tak było też w poniedziałek. Z powodu święta robotniczego 1 maja w tym dniu nie pracowano w dwóch pracowniach znajdujących się w tym domu, a mianowicie w fabryce mebli bambusowych Heismanna i pracowni introligatorskiej. Na podwórzu więc w dniu tym prawie nikogo nie było, bawiły się tylko dzieci, a między niemi pięcioletnia córeczka Winterowej Marja ze swą towarzyszką Marją Stichówną. Wieczorem Stichówna wróciła do domu, Winterówna zaś w domu się nie pokazała. Stroskana matka szukała jej wszędzie, ale bez skutku. Na drugi dzień matka zawiadomiła o zniknięciu swej córki policję, która natychmiast energiczne zarządziła poszukiwania, ale nigdzie nie znaleziono dziewczęcia. Dopiero we czwartek rano dwaj czeladnicy Heissmana znaleźli zwłoki biednego dziecka w piwnicy, dokąd udali się, aby przynieść trzcin do roboty. Dziecko leżało nieżywe w ciemnym kącie piwnicy, a obok niego kawałek trzciny i niedopalone cygaro.

Wiadomość o tej zbrodni, która lotem błyskawicy obiegła cały Ottakring, wywołała wielkie wzburzenie, tem bardziej, że w tej samej dzielnicy zamordowano niedawno kobietę lekkich obyczajów, Hofingerową, a mordercy dotychczas nie odkryto. Zawiadomiono o tem policję, która na miejsce zbrodni wysłała natychmiast komisję sądową. Lekarze zbadawszy zwłoki orzekli, iż dziecko zostało uduszone i że zapewne popełniono na niem jeszcze ohydną zbrodnię seksualną. Biedna ofiara musiała się bronić rozpaczliwie przed śmiercią, bo była podrapana, widocznie podczas walki ze swym mordercą.

Zwłoki biednej ofiary rozwydrzenia mordercy odwieziono do kostnicy szpitala, a policja na miejscu rozpoczęła śledztwo, którego wynikiem było to, iż aresztowała Kopetzkego, na którego wszyscy wskazywali jako na mordercę. W poniedziałek, w dniu, w którym dokonano zbrodni, rozmawiał on z Winterówną i Stichówną, bawiącemi się na podwórzu i dał im po cencie na cukierki i obiecał, że przyniesie im po trzcinie do zabawy. Następnie widziano, jak z Winterówną poszedł do znajdującego się w tym samym domu szynku, gdzie kupił jej szklankę piwa, a mała Stichówna i jedna z kobiet mieszkających w tym samym domu, zeznały, iż widziały, jak Kopetzky szedł koło godz. 5 popołudniu z Winterówną do piwnicy. Od tej pory Winterównej więcej nie widziano.

Jeszcze jedna okoliczność obciąża bardzo Kopetzkego. Oto, jak już wspomnieliśmy, obok trupa znaleziono niedopalone cygaro. Owoż lekarz sądowy po znakach, jakie były na cygarze, gdy było trzymane w ustach, orzekł, iż palił je człowiek, który nie ma jednego przedniego zęba. Kopetzky zaś w istocie jednego zęba nie ma.

Inne poszlaki przemawiają także przeciw Kopetzkemu. Wieczorem w poniedziałek pił w jednej z pobliskich restauracyj, poczem udał się do kawiarni przy Ottakringerstrasse, usiadł tam przy stole i kazał sobie podać czarnej kawy. W kawiarni śpiewał i robił wrażenie człowieka zupełnie pjanego. Nagle umilkł, wyjął koronę i zapłacił za kawę, poczem wsparł głowę na stole i zasnął. Nagle upadł z krzesła na ziemię i zaczął tak się kręcić, jakby w napadzie epileptycznym. Na pomoc pospieszyło mu znajdujących się w kawiarni dwóch ajentów asekuracyjnych, podnieśli go, skropili twarz wodą i przywrócili do przytomności. Chcieli go wyprowadzić na świeże powietrze, w tem obok stojąca właścicielka kawiarni, ujrzawszy przechodzącego policjanta, rzekła: właśnie przechodzi policjant, trzeba go zawołać, to odprowadzi chorego na komisarjat. Gdy Kopetzky usłyszał te słowa, odrazu otrzeźwiał, podskoczył z krzesła i począł prosić, aby policjanta nie sprowadzano, bo on sam pójdzie do domu. Zapytano go o mieszkanie i obaj ajenci odprowadzili go do domu. Podczas drogi Kopetzky kilka razy powtórzył: „Jestem nieszczęśliwy — zdarzło mi się straszne nieszczęście“.

W surducie Kopetzkego, który miał na sobie w poniedziałek, znaleziono kilka kwitów; na jednym z nich znajduje się krwawy odcisk palca.

Mimo tych wszystkich poszlak Kopetzky z całą stanowczością zaprzecza temu, żeby był mordercą Winterównej.

Uroczysty wieczór
ku czci
Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Dawno już tyle publiczności nie mieściła sala Kasyna miejskiego, co wczoraj. Zgromadził ją tam uroczysty wieczór, urządzony staraniem połączonych towarzystw kobiecych. To też wśród obecnych przeważały stanowczo panie. Wieczór rozpoczął się przemową p. Wiktorji Niedziałkowskiej. W dłuższym, bo przeszło półgodzinnym wywodzie wykazała p. Niedziałkowska niepospolite zasługi Hofmanowej na polu pedagogji polskiej, do której wprowadziła ona pierwiastek ściśle patrjotyczny, chrześcjański i na gruncie czysto narodowym oparty. Mówiąc o Hofmanowej, podkreśliła p. N., iż od tej rzeczywiście mistrzyni uczuć i ideałów rdzennie polskich, zaczyna i datuje się ruch emancypacyjny kobiet, oparty na fundamencie znowu ściśle narodowym.

Po tej przemowie wykonał połączony chór Tow. muzycznego i pensjonatu pp. Bielskiej i Niedziałkowskiej kantatę jubileuszową, specjalnie na ten cel napisaną, z towarzyszeniem fortepianu, pod batutą samego kompozytora. Był to bezsprzecznie najpiękniejszy numer całego programu. Kantata prowadzona w stylu poważnym i szlachetnym i bardzo pięknie zharmonizowana, a wykonana poprawnie, zrobiła niepospolite wrażenie.

Z kolei nastąpił odczyt p. Machczyńskiej, traktujący w bardzo wymownych i barwnych słowach o życiu, pismach i niepospolitym wpływie Klementyny Hofmanowej. Ta kobieta — mówiła prelegentka — nauczyła nas Polki myśleć i czuć po polsku, wyrugowała wstrętną francuszczyznę a wprowadziła nasz język polski znowu do salonów, gdzie aż do jej czasów był jak kopciuszek traktowany. Po odczycie, nagrodzonym rzęsistemi oklaskami, wygłosiła p. Nittmanowa okolicznościowy wiersz Seweryny Duchińskiej, a zmuszona oklaskami dodała nad program urywek z wiersza Żmichowskiej p. t. „Szczęście poety.“

Wielce przyczynił się do urozmaicenia wieczoru śpiew panny Calson, która wykonała pieśń do słów jedynego wiersza Hofmanowej. Teraz odczytała p. Neumanowa nadeszłe telegramy. Z ważniejszych wymieniamy telegram z Warszawy: „Te, którym nazwisk wymieniać nie wolno, szlą wyrazy czci i hołdu przezacnej niewieście, która uczyła Polki czuć, myśleć i mówić po polsku“, telegram od Konopnickiej z Badenheim: „Złączona z wami duchem, składam hołd pamięci Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Jej to zawdzięcza ruch kobiet polskich, że nie wyszedł od domagania się praw, ale od poczucia obowiązków obywatelskich“.

Z dalszych wymieniamy telegram Jeża-Miłkowskiego, nadeszły z Genewy, tej treści: „Cześć pamięci Tańskiej“, telegram z Wiednia od „Ogniska“, od grona nauczycielek w Tarnopolu i Buczaczu, od koła pań szkoły ludowej w Przemyślu, wreszcie od księży Świeżego i Londzina z Cieszyna. Po odczytaniu telegramów nastąpiły na zakończenie obrazy z żywych osób, układu inspektora Stefanowicza. Było ich dwa, oba oświetlone bengalskiem światłem.

Pierwszy przedstawiał „panienkę ze dworu“, uczącą wiejską dziatwę czytania; wśród dziatwy ogólną zwracała uwagę dziewczynka w krakowskim stroju w zielonym gorsecie, wpatrująca się z zachwytem w swą „panienkę“ prześlicznemi oczyma i trzymająca w rączkach książeczkę do modlenia. Obraz drugi przedstawiał Jana z Czarnolesia w towarzystwie swej Urszulki. Nastrój całego wieczoru był ogromnie poważny i uroczysty.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 maja.

Posiedzenie wczorajsze, jako dalszy ciąg czwartkowego, rozpoczęło się kilku sprawami, dotyczącemi linji regulacyjnej, poczem r. dr. Gerstman referował sprawę uwolnienia urzędników magistratu od służby w niedziele i święta. Dotyczy to wniosku, postawionego w roku zeszłym przez prof. Thuliego. Uchwalono od 1 czerwca uwolnić urzędników od czynności biurowych w niedziele, nadto w obu dniach Wielkanocy, i dzień Zielonych Świąt, Bożego Ciała, 2 dni Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Dla załatwiania nagłych czynności biurowych, zaprowadzone będą od 1 czerwca dyżury, mianowicie w prezydjum magistratu; w II departamencie w godzinach przez szefa wyznaczonych; w biurze kwatermistrza od 10—12 rano; to samo w urzędzie budowniczym, urzędzie spisu zmarłych i w protokole podawczym. W komisarjatach dzielnic urzędować będzie jeden urzędnik lub funkcjonarjusz od 10—12 w południe, wszystkie inne biura i urzędy miejskie mają być w dnie wymienione świąteczne zupełnie zamknięte.

O godzinie 3 kwadranse na 8 zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem zamianowano adjunktami budownictwa pp. Kazimierza Sidorowicza i Edwarda Jaworskiego. Starszą nauczycielką zamianowano panią Marję Deskurową dla szkoły im. św. Antoniego.

Następnie nadano posady grecko-katolickich katechetów w szkole św. Anny ks. Józefowi Gockiemu, w szkole Piramowicza ks. Janowi Rudowiczowi, a w szkole św. Marcina ks. Teodatowi Kopytczakowi. W końcu zamianowano dyrektorami szkół św. Anny i Mickiewicza, niedawno temu na wydziałowe 7 klasowe przekształconych, w pierwszej p. Zawadzkiego, a w drugiej p. Ligęzę, poczem prezydent o godzinie 10 zamknął posiedzenie.

Goldstern & Löwenherz.

Lwów 5 maja.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 4. Wprowadzono do sali drugiego oskarżonego, Goldsterna Salomona, siwego małego staruszka, podpierającego się laską. Obrońca jego dr. Gorecki domaga się, aby jego klijentom pozwolono tłómaczyć się w języku niemieckim, gdyż Goldstern po polsku dobrze nie umie, to też gdy podczas zeszłorocznej rozprawy kazano mu, jako świadkowi, w tym języku zeznawać, Goldstern tak „niewłaściwie używał wyrazów“, że się wskutek tego tylko znalazł teraz na ławie oskarżonych. Trybunał zezwolił na tę prośbę, wobec tego, iż wszyscy przysięgli oświadczyli, iż rozumieją po niemiecku.

Goldstern opowiada po porządku mniej więcej te same szczegóły, co Löwenherz. Posiadał majątek 700.000 zł. z tego od r. 1878 do 1892 włożył w interesa firmy przeszło pół miljona. Interesami kierował głównie Löwenherz, który nie lubiał, aby mu się wtrącano do spraw, któremi on zarządzał. Przed interesem komisowo-zbożowym z Rosją, przestrzegał Goldstern swego wspólnika, lecz Löwenherz bezwzględnie ufał w dostawców, z którymi nawiązywał stosunki. Przyznaje, że Löwenherz informował go o wszystkich agendach, ale wiele rzeczy także zatajał przed nim, np. że podczas operacyj z młynem sokalskim pozycję 130-tysięczną, należącą się od Raucha Goldsternowi, wpisano naraz jako *activum* młyna, o czem Goldstern nie wiedział.

W końcu opowiada o wypadkach z listopada 1895. Do stalniej chwili był przekonany, że aktywa firmy przewyższają passywa i tak dalece nie znał właściwego stanu, że nie podejmował nawet z kasy prywatnych pieniędzy swoich w kwocie 38.000 zł., które każdej chwili były do jego rozporządzenia. Katastrofa firmy zrujnowała go tak do szczętu, że jest obecnie nędzarzem, a i jego dzieci, które miały swoje pieniądze w kasie firmy poniosły straty.

Rozprawę odroczono do 9 rano.

* *
*

Lwów 5 maja.

Z wczorajszego przesłuchiwania Goldsterna uzupełniamy jeszcze kilka szczegółów. Otóż między innymi powiedział Goldstern, że ów tak korzystny dla Rauchów kontrakt z młynem sokalskim, zawarł właściwie sam Löwenherz, on zaś, Goldstern, podpisał go, ale cierpiał wówczas na takie kongestje do głowy, iż nie miał siły protestować, uderzyła go tylko ogromna suma, którą się miało płacić corocznie wdowie po Rauchu. W przededniu katastrofy, nie miał wyobrażenia o tem, że ona jest tak groźną i mniemał, że wystarczy dać swoje nieruchomości w zastaw, aby ją zażegnać i mieć pieniądze na wypłaty. Odmiennie od Löwenherza utrzymuje, iż Löwenherz powiedział mu wtedy, iż daje nietylko swój cały Żniatyn w zastaw, lecz także, że jego córka Parnasowa daje swoje 50.000 zł. intabulowane na tym majątku. Dowiedziawszy się o takiej ofiarności Löwenherza i jego rodziny, poszedł do domu i opowiedział to swojej córce drowej Aszkenazowej, która miała na jego kamienicy zabezpieczonych 27.000 zł., a pani Aszkenazowa rzekła: „Jak ty ojcze możesz przypuszczać, że ja jestem gorsza od Parnasowej“ i poświęciła swoje pieniądze. W mniemaniu tem, że Parnasowa daje swój posag na ratowanie firmy, utwierdziło go

18

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 8, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 30. CZERNIOWCE: Rynek 8. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

także to, że widział, jak w domu Löwenherza pani Parnasowa coś podpisywała; byłby wówczas przysiągł, że rozchodziło się o cesję jej majątku. Pokazało się potem, że został w błąd wprowadzony. Od czasu, jak w kantorze zastanowiono wypłaty, stracił zupełnie głowę i nie wie dobrze, jak sprawa dalej poszła, przypomina sobie tylko tyle, że był jakiś komitet ratunkowy i że jakiś pan do niego przychodził i pocieszał go: „Nie martw się pan, panie Goldstern, jeszcze wszystko dobrze będzie.“

Obaj oskarżeni usiłują w świetle o ile możności najkorzystniejszem dla siebie, przedstawić swoją ofiarność na rzecz firmy; a Löwenherz na ubolewania Goldsterna konstatuje, że koniec końców rzecz ma się tak, iż Goldstern pozostał dłużnikiem firmy, on zaś, Löwenherz, jest jeszcze dotychczas jej wierzycielem.

Ponieważ Goldstern w swoich zeznaniach usiłuje siebie przedstawić jako człowieka, który się nie rozumie na bilansach, pieniądzach, akcjach, dyferencjach itd., prezes zapytuje zastępca Löwenherza dr. Grek Goldsterna, czy ów swój majątek 700.000 zł. odziedziczył, czy też go zarobił operacjami finansowemi, jak to jest powszechnie wiadomem. Na to Goldstern odpowiada, że dostał po ojcu kamienicę, od żony posag, co razem wynosiło 60.000 zł., a potem trudnił się eskontem weksli.

Dr. Grek: I w ten sposób, zarobił pan 700.000 zł. Ależ z tego wynika, że pan jesteś lepszym finansistą niż Löwenherz!

Dalej usiłuje dr. Grek egzaminować oskarżonego z tego, co to jest fundusz rezerwowy, lecz Goldstern odmawia odpowiedzi powiadając, że nie rozumie pytań stawianych po polsku. Na to dr. Grek z oburzeniem konstatuje, że podczas rozprawy zeszłorocznej, w której Goldstern występował jako świadek, doskonale się z nim wszyscy porozumiewali po polsku; dalej, że jego wiadomości okazywane wówczas o funduszu rezerwowym itp. były tak rozległe, iż prokuratora p. radcę Karanowicza te wiadomości tak zdumiewały, że widział się zmuszonym nie ufać udanej naiwności Golsterna i oskarżenie swoje także co do niego rozszerzyć. Dr. Grek konstatuje więc brak szczegółów w zeznaniach Goldsterna i stawia wniosek o wezwanie na świadka p. radcę Karanowicza.

Dla wyjaśnienia, o co chodziło w zapytaniu dra Greka co do funduszu rezerwowego, przypominamy, że Löwenherz zeznał, iż ów fundusz tworzono tylko w sposób praktykowany po bankach, tj. zapisywano go jako passywa, nie składano go jednak w efektach do kasy, był to więc fundusz dosyć — idealny. Owóż Goldstern tamtego roku miał wytłómaczać trybunałowi dokładnie, jak się rzecz ma z tym funduszem, teraz zaś twierdzi, że tej sprawy nie rozumiał.

Obrońca Löwenherza, dr. Horowitz, wraca do kwestji ofiarności obu firmantów i zręcznie ubrawszy to w formę zapytania, konstatuje, że rozmaici bliscy krewni Löwenherza razem z nim stracili swoje pieniądze włożone do firmy, a Löwenherz ich nie ostrzegał, z czego wynika, że albo nie wiedział o rozmiarach strat firmy, albo nie wahał się poświęcić nawet swoich bliskich w celu uratowania firmy. Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, że w pytaniach swoich, stosowanych do Goldsterna nie wolno mu robić ubocznie reklamy dla swego klijenta.

W końcu zaczyna się żywa kłótnia między Goldsternem a Löwenherzem, który swemu byłemu wspólnikowi w oczy mówi, że on wiedział o każdym cencie we firmie, że on sam, tj. Löwenherz, miał tajemnicę raczej przed żoną swoją niż przed nim, że nawet z tajemnic familijnych mu się zwierzał itd.

Audytorjum jest dziś przepełnione publicznością, naturalnie głównie żydami, którzy święcąc sobotę przyszli do sali sądowej zaczerpnąć tematu do rozmyślań nad znikomością spraw tego świata — a zwłaszcza handlowych.

Po skończeniu przesłuchiwania Goldsterna, pozwolono mu opuścić salę, jest to bowiem starzec schorzały i długie przebywanie w sali szkodziłoby mu — poczem uchwalono rozprawę co do Golsterna prowadzić dalej zaocznie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Woźnica Henszel“, sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Złoty cielec“, komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Koziołki“, krotochwila w 3 aktach Pawła Hirschbergera i Curta Kratza, tłómaczył Adolf Kiczman; we wtorek „Koziołki“, krotochwila; w środę „Dama kameljowa“, dramat; we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf“. sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Koziołki“, krotochwila; w piątek „Urzędowa żona“, sztuka.

„Teki“ nr. VI został skonfiskowany. Drugi nakład opuścił już prasę.

Z ruchu teatralnego za granicą. Leoncavallo, który miał przybyć do Berlina, aby dyrygować próbami zamówionej u niego przez cesarza Wilhelma opery „Roland“, zawiadomił intendanta jeneralnego opery, hr. Hertzberga, iż widzi się zmuszonym odłożyć swój przyjazd do Berlina z powodu ciężkiej operacji chirurgicznej, jaką przebyła niedawno jego żona, p. Berta Leoncavallo.

W paryskiej operze komicznej wystawiono jednoaktowy balet, w którym pantomima gra główną rolę, pt. „Łabędź“. Tekst napisał Catulle Mendès, według odpowiednio zmodernizowanego i przerobionego podania o Ledzie, a muzykę Lecocque.

Z Neapolu donoszą, że Eleonora Duse postanowiła nigdy nie występować tylko jeszcze w utworach d'Annunzia, co wywołało niemałe zdziwienie i różnorodne komentarze.

Herman Sudermann, znany autor „Honoru“ i „Końca Sodomy“, od dłuższego już czasu zapadł na zdrowiu. Po powrocie przed kilku tygodniami do Berlina z zakładu leczniczego, nie domagał ciągle, aż wreszcie zachorował na zapalenie płuc. W ostatnich dniach stan głośnego pisarza poprawił się nieco.

Konkurs dramatyczny. Komisja konkursowa zebrała się wczoraj dla ostatecznego rozstrzygnięcia ostatniego sejmowego konkursu dramatycznego. Jak wiadomo, zalecono do grania trzy sztuki: „Młodzi bohaterowie“, „Na wyżynach“ i „Polityka chłopska“. Wynik przedstawień potwierdził obawy, jakie miała komisja konkursowa, gdy z mnóstwa słabych i bardzo słabych sztuk, wybrała te trzy dla zadośćuczynienia warunkowi konkursu, żeby o rozdaniu nagród decydował także wynik przedstawienia sztuk, do grania zaleconych. Żadna z tych sztuk nie wytrzymała próby przedstawienia na scenie. Skutkiem tego, komisja konkursowa — ze względu, że użyty w ogłoszeniu konkursu wyraz „najlepsze“ sztuki nie może być inaczej tłómaczony, jak tylko tak, że musi to być sztuka „dobra“, odpowiadająca wszystkim warunkom, uchwaliła żadnej ze sztuk nie przedstawić do nagrody — a Wydziałowi krajowemu zalecić rozpisanie nowego konkursu, ze zwykłym terminem nadsyłania sztuk do końca roku.

Powtóre uchwaliła komisja przedstawić wydziałowi krajowemu wniosek, ażeby na przyszłość zmienić zupełnie system konkursów. A mianowicie: żeby nagrody były rozdawane co 5 lat, a nie co 3 lata, powtóre, ażeby nagrody podwyższyć i zamiast dotychczasowych 500 złr. i 250 złr. dać 750 złr., 500 złr. i 250 złr. — nakoniec, żeby nie rozpisywać osobnych konkursów, ale żeby nagrody były udzielane autorom najlepszych sztuk, jakie się w pięciu latach pojawiły na scenie lwowskiej i krakowskiej.

Wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie.

Zmiana obecnego systemu konkursowego na udzielanie nagród za sztuki, już przedstawione — wymaga uchwały sejmu, dotychczasowy bowiem system jest oparty na wyraźnej uchwale sejmowej, więc nie może być przez sam wydział krajowy zmieniony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 6 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów Zakładu kredytowego z r. 1889 II emisji, padła główna wygrana 50.000 zł. na ser. 1218 nr. 4. Druga wygrana 2000 zł. na s. 7833 nr. 45. a po 1000 zł. na s. 3123 nr. 9 i s. 6719 nr. 39.

— **Wiedeń** 6 maja. Wczoraj pojawiło się sprawozdanie ministerstwa handlu o akcji, mającej na celu popieranie przemysłu drobnego w roku 1898. Sprawozdanie stwierdza, że akcja rządu na tem polu przybrała w ubiegłym roku większe rozmiary, niemniej wspomina o odnośnej działalności sejmów i izb handowych, oraz wymienia nowe instytucje, założone dla popierania drobnego przemysłu w Pradze, Libercu i Lwowie,

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sytuacja w Austrji.

Praga 6 maja. Klub młodoczeski wraz z klubem większej własności naradzał się wczoraj nad wyborem posła Werunskyego na członka Wydziału krajowego w miejsce dra Lipperta. W naradach nad tym przedmiotem, jakoteż w sprawie mandatów niemieckich posłów sejmowych, uczestniczył także minister skarbu dr. Kaizl. Tę drugą sprawę, mimo słabej liczebnie, lecz energicznej opozycji, postanowiono odroczyć na czas późniejszy.

Praga 6 maja. Minister Kaizl odbędzie dziś konferencję z posłami czeskimi i klubem większej własności.

Z sejmów.

Wiedeń 6 maja. Sejm dolno-austrjacki przyjął wczoraj jednogłośnie wniosek, wyrażający życzenie, aby w czasie pokoju czynnych żołnierzy urlopowano wcześniej, jeśli przemawiają za tem stosunki rodzinne; nadto, aby synowie rolników otrzymywali urlopy w czasie pilnych robót rolnych t. j. od połowy kwietnia do połowy września. Sejm powziął w tym przedmiocie uchwałę mimo oświadczenia namiestnika, że sprawa ta nie należy do kompetencji sejmu,

Praga 6 maja. Sejm czeski przyjął wczoraj wnioski wydziału krajowego, oświadczające się za utworzeniem sądów obwodowych w Trutnowie i Litomyślu. Zwalczali te wnioski, jako dowód przychylności dla Niemców, posłowie radykalni, przeważyły jednak wywody mowców młodoczeskich i referenta wydziału krajowego dr. Skardy, którzy dowodzili, że utworzenie tych sądów leży w interesie ludności i wskazane jest względami rzeczowemi.

Insbruk 6 maja. Mężowie zaufania włoskich posłów do sejmu i rady państwa, zgromadzili się onegdaj wraz z mężami zaufania niemieckimi pod przewodnictwem dra Kathreina na wspólną konferencję, która miała charakter głównie informacyjny. Odbyła się mianowicie wymiana zdań nad propozycjami Kathreina, przyczem z obu stron podnoszono, że mocy ustawodawczej, która przysługuje sejmowi, nie można nadawać pojedynczym kurjom i sekcjom wydziału krajowego. Zamykając obrady przewodniczący zaznaczył, że konferencja ta była pierwszym znaczącym krokiem do zbliżenia obu narodowości, dla obu stron pożądanym. Na razie nie wiadomo jeszcze, kiedy narad tych odbędzie się ciąg dalszy.

Konferencja pokojowa.

Haga 6 maja. Izba niższa uchwaliła kredyt na przyjęcie członków konferencji rozbrojenia. Przeciw przemawiał poseł Vankol, atakując ostro rząd rosyjski z powodu jego postępowania z Finlandczykami.

Haga 6 maja. W odpowiedzi na notę katolickich deputowanych, w sprawie niezaproszenia papieża na konferencję dla rozbrojenia, minister spraw zagranicznych Beaufort stwierdził, że papież od roku 1870 nie był zapraszany na konferencje międzynarodowe, fakt więc niezaproszenia go i teraz może być pożałowania godny, ale nie jest wcale uderzający.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 6 maja. W izbie deputowanych odpowiadał wczoraj minister wojny Freycinet na interpelację w sprawie zasuspendowania pewnego nauczyciela za to, że napisał artykuł przychylny Dreyfusowi. W izbie powstała taka wrzawa, że minister musiał ustąpić z trybuny.

Dzisiejsze pisma donoszą, że z powodu tego zajścia minister Freycinet poda się do dymisji; pogłoska ta jednakowoż nie została sprawdzoną.

Inne dziennniki wyrażają nadzieję, że prezydentowi ministrów Dupuy'emu uda się odwieść Freycineta od tego zamiaru.

Paryż 6 maja. Minister wojny Freycinet podał się do dymisji. Jak twierdzą dzienniki, powodem jego ustąpienia są zajścia na wczorajszem posiedzeniu izby. Tekę ministra wojny objął na razie minister robót publicznych Krantz.

Bastówki.

Mons 6 maja. W całym obszarze, w którym istnieje bezrobocie, liczba strejkujących zmniejszyła się mniej więcej o 2000.

W Charleroi podłożono patrony dynamitowe pod domy dwóch robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do strejku.

Łódź 6 maja. Podczas pożaru, jaki tu wybuchł wczoraj w jednej z tutejszych fabryk, zginęły 4 osoby, a 6 odniosło ciężkie poparzenia.

Petersburg 6 maja. Rosyjska Ajencja telegraficzna zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby w Odessie z powodu wybuchu zaburzeń antisemickich ogłoszono stan wojenny. W kołach tutejszych nic zgoła nie wiedzą o wybuchu podobnych rozruchów.

Odessa 6 maja. W Nikołajowie były przez kilka dni poważne antisemickie zaburzenia. Kilka osób zabitych.

Nowy Jork 6 maja. Wojska amerykańskie zajęły San Fernando i wyparły Filipińczyków.

Wiedeń 6 maja. Przeciw Kopetzkyemu jako sprawcy zbrodni popełnionej na 10-letniej dziewczynce na Ottakring, wykryto nowe poszlaki. Odstawiono go dziś popołudniu do sądu krajowego.

Wiedeń 6 maja. Rada miejska postanowiła zaciągnąć pożyczkę 30 milonów koron na budowę miejskich zakładów elektrycznych.

Petersburg 6 maja. Z rozkazu cara Mikołaja udzielono kasie Czerwonego krzyża półtora miljona rubli na zapomogi i pomoc lekarską dla ludności wschodnich gubernij, dotkniętej nieurodzajem i klęską głodową.

Kolonja 6 maja. Tutejszy arcybiskup kardynał Krementz zmarł wczoraj.

Stambuł 5 maja. Z Ueskuebu donoszą, że żołnierz turecki napadł dragomana konsulatu serbskiego Starcewicza i zranił go. Słychać, że poseł serbski z polecenia swego rządu zażąda od Porty zadośćuczynienia.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Towarzystwo strzeleckie lwowskie odbędzie walne zgromadzenie dziś w niedzielę, 7 b. m. o godz. 4 po południu na Strzelnicy miejskiej

Ze sprawozdania, które będzie zgromadzeniu przedłożone, dowiadujemy się, że w r. b. towarzystwo liczy 2 członków honorowych i 184 rzeczywistych. Sprawozdanie zajmuje się głównie sprawą budowy nowego domu czynszowego, oraz podnosi, że obchodzono w r. 1898 kilka historycznych rocznic, a między innemi 250 rocznicę oblężenia miasta Lwowa przez Chmielnickiego w roku 1648. Niemniej poważną uroczystością było odsłonięcie pomnika króla Jana III, w której to uroczystości Towarzystwo strzeleckie *in corpore* z insygniami brało udział.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dochód w kwocie 9.484 zł., a po odtrąceniu wydatków pozostałość kasową w sumie 916 zł.

W sprawozdaniu znajdujemy dalej porządek królewskiego strzelania na rok 1899, które rozpocznie się w niedzielę Zielonych Świątek, t. j. 21 maja b. r. i trwać będzie po dzień 28 maja b. r. *(inclusive)*. Wymiar strzałów nastąpi 29 maja 1899 o godzinie 5 po południu.

W sprawie samobójstwa śp. Ludwika Białoskórskiego, otrzymujemy następujące oświadczenie: Wobec pojawiających się z różnych niekompetentnych stron mylnych, a nawet uwłaczających czci śp. Ludwika Białoskórskiego wieści o przyczynach jego śmierci, oświadczają podpisani świadkowie całego przebiegu jego sprawy honorowej, że sprawa ta została bez najmniejszej ujmy dla czci śp. Ludwika honorowo załatwioną i że samobójstwo jego w żadnym przyczynowym związku z powyższą sprawą nie zostaje. Stanisław z Ziębli Bogusz, dyrektor kopalni, Jan Prus Głowacki, oficer 7 pułku ułanów w rezerwie, Wiktor Grobois, major 24 pułku piechoty, dr. Władysław Hückel, adjunkt prokuratorji skarbu, dr. Meliton Pieńczykowski, komisarz krajowej dyrekcji skarbu, dr. Eugenjusz Romer, docent uniwersytetu.

Gburowatość masarza. Wyrazami najwyższego oburzenia musimy napiętnować gburowate zachowanie się masarza A. Pollaka, właściciela składu wędlin przy ul. Grodzickich l. 2. Wczoraj p. S. przyszedłszy do jego składu, zażądała szynki za 30 ct., a otrzymawszy ją dała 10 zł., czekając reszty.

Rzeczywiście otrzymała ją, ale w kwocie 9 zł. 20 ct. Przerachowawszy otrzymane pieniądze, prosiła o brakującą koronę. Na jej grzeczne słowa masarz odpowiedział całym gradem słów prostackich w najwyższym stopniu, obrażających kobietę, która nie miała innej rady, jak tylko wyjść ze sklepu i kupioną szynkę masarzowi pozostawić, jako żywy dowód jego kupieckiego taktu i grzeczności.

Tyfus plamisty panuje w gminie Butyny w pow. żółkiewskim. Zachorowało 39 mężczyzn, 39 kobiet i 18 dzieci.

Emigracja. Z Kaczanówki w pow. skałackim wyjechało 60 osób do Brazylji.

Z padołu łez. Straszna katastrofa nawiedziła dom weterynarza powiatowego w Tarnopolu. Oto zmarł tam w 40 roku życia Henryk Rohr, weterynarz powiatowy, na zabójczą chorobę płucną — a oto w drugim pokoju bezprzytomna dogorywa na tę samą chorobę żona jego, kobieta 32-letnia. Pięcioro drobnych dzieci odprowadziwszy zwłoki ojca na wieczny odpoczynek, powróciło do domu żałoby, mając straszną pewność, że jutro i matkę nieubłagana śmierć zabierze. Niejedna łza zakręciła się w oku kolegów z urzędu, lekarzy i znajomych, którzy patrzyli na tę nieszczęśliwą dziatwę.

Bunsen chory. Z Heidelbergu donoszą, że słynny nestor tamtejszych uczonych Robert Bunsen, ciężko zaniemógł. Wobec sędziwego wieku pacjenta (liczy lat 88), zachodzi obawa katastrofy. Imię Bunsena wiąże się z nadzwyczajnem odkryciem analizy spektralnej i licznych wyników naukowych na polu chemiczno-technicznem.

Morderca ojczyma. W Absdorf zamordował 25-letni parobek Franciszek Böhm, swego ojczyma w piwnicy, następnie włożył ciało na wóz i zakopał w stajni.

Szach perski w Europie. *Kurj. Warsz.* donosi: Poselstwo perskie otrzymało urzędowe zawiadomienie o zamierzonej w r. p. podróży szacha perskiego do Europy. Musaffer-ed-din wyjedzie z Teheranu w kwietniu r. p. na wystawę paryską. Marszruta władcy wschodniego prowadzi przez Moskwę, Petersburg, Warszawę i Wiedeń do Paryża. Władcy perskiemu towarzyszyć będzie liczna świta dworska.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 maja.

(fr.) Bardzo wesołe usposobienie panowało dziś na giełdzie, a powodem jego było to, że kantory robiły zakupno na rachunek klienteli prywatnej, która od kilku tygodni unikała giełdy. W dobry humor wprawiało spekulantów także to, że notowania austrjackich walorów na giełdach zagranicznych były wyższe od tutejszych, wobec czego arbitraż miał sporo do roboty — wreszcie i potanienie gotówki w eskoncie prywatnym w Berlinie wywierało dodatni wpływ. Ruch dzisiejszy koncentrował się przeciwnie na targu akcji bankowych. Kredyty podniosły się o 1½ zł., Länderbanki o 2 zł. 25 ct., akcje Zakładu kredytowego ziemskiego o 5 zł. Zwyżkę kursu kredytów motywowano między innemi tem, że Zakład kredytowy zamierza podobno nabyć patenty na wynalazki Szczepanika. Z rent podniosły się austrjacka koronowa i wspólna srebrna o 10 ct., węgierskie zaś spadły o 5 ct. Zmienną zwyżkę uzyskały także losy tureckie, które syndykat paryski zakupuje bez przerwy na wszystkich giełdach. Z walorów transportowych podniosły się tylko akcje Towarzystwa żeglugi na Dunaju o 6 zł i Statsbany o 50 ct., wszystkie zaś inne kategorje spadły.

Wiedeń 6 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 360·—, Akcje węg. Zakł. kred. 386·50, Akcje Anglobanku 164·—, Akcje Unionbanku 318·50, Akcje Laenderbanku 247·25, Akcje Bankvereinu 276·50, Akcje Bodencredit 478·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 361·—, Akcje kolei południowej 56·½, Akcje tramwajowe 493·—, Akcje kol. Elbethal 263·75, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 246·—, Akcje Rima Muranji 312·25, Akcje praskiego Tow. żel. 1289·—, Akcje fabryki broni 223—, Akcje tureckie tytoniowe 136·—, Oblig. węg. indem. 95·70, Renta majowa 101·20. Austr. renta koronowa 100·40, Węg. renta koronowa 97·35, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25. 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 96·90, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 65·80, Marki 58·92, Ruble 127·½.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 maja 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. R. ks. Puzyna z Piadyki. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. M. br. Hagen z Wielkich Ócz. A. br. Poceyko z Królestwa Pol. Mac Garwey z Gorlic. K. Ostoja-Ostaszewski z Grabownicy. W. Kozłowski, dr. prof. S. Smolka z Krakowa. W. Postrński z Serednego. L. Horodyski z Kolędzian. E. Chmielewski z Wyżnicy. F. Kohn z Wiednia. Dr. W. Krzeczunowicz z Janowic. S. Lewandowski z Bełzca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Koziebrodzki z Chlebowic. T. Medzelewski z Rosji. J. Łasicz z Gorlic. J. Milch z Radowiec. W. dr. Hopp z Brodów. A. Gniewosz z Kątów. H. Grossmann z Saksonji. S. Kolesiński z Chomiankówki. Dr. W. Waygert z Podlisek. K. Pędracki z Turki. J. Fänner z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Otwarty został we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6 nad cukiernią Grossa

INSTYTUT DENTYSTYCZNY

składający się z kilku oddziałów

w których dentyści i dentystki wykonują: plombowanie według najnowszych zasad nauki, wyjmowanie zębów bez bolu, przy miejscowem znieczuleniu lub też uśpieniu, obturatory przy wadach i brakach podniebienia, wstawianie sztucznych zębów.

Tamże leczy się choroby dziąseł i jamy ustnej.

Dla prowincji zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą pęknięte, złamane i t. d. zęby sztuczne, reperuje się i wysyła odwrotną pocztą, bez osobistego przyjazdu. — Instytut otwarty przez cały dzień. 329 1—21

Dr. M. Wiktor i dentysta L. Wiktor.

Dr. Teodor Bohosiewicz

b. asystent klin. chirurg. uniw. Jagiellońskiego po odbytych specjalnych studjach w Berlinie, osiadł we Lwowie przy ulicy 3 Maja l. 5 i ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej między 9—12 i 3—5. 1—4 417

Zakład wodoleczniczy

St. RADEGUND

w Styrji

(2 godzin drogi od stacji kolei Graca).

Przepyszne położenie na wyżynie górskiej, pośród rozległych lasów sosnowych. Klimat łagodny ściągający. Znakomita woda do picia. Gimnastyka i masaż. Elektryczność. Wygodny pobyt w 25 domach zdrojowych i willach. Ceny mierne.

Roczna frekwencja 1000 osób.

Sezon kuracyjny od 1 kwietnia do końca października.

Szczegóły o metodzie leczenia, warunkach i szczególnych warunkach, oraz ceny w prospekcie, który się na żądanie (bezpłatnie) wysyła. 1829 1—3

Dr. Gustaw Ruprich, kierownik Zakładu.

Dr. Zygmunt Ashkenazy

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu

ordynuje we Lwowie

ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

Dr. Władysław Maleszewski

asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego 346 1—15

ordynuje w Karlsbadzie

hotel „Goldener Schwan“ (vis-avis Mühlbrun).

Laboratorjum chemiczne i mikroskopowe własne.

Sassów!

Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie**, przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów), oraz na **tutki cygaretowe**

wyłącznie firma:

S. Wierusz Niemojowski

188 1—? **we Lwowie.**

Do nabycia we wszystkich trafikach

Majątek ziemski

w powiecie sokalskim do sprzedania — obszar tysiąc sto dwadzieścia morgów, z tego połowa lasu, połowa ornej ziemi. Na listowne zapytania nieodpowiada się. Reflektanci zechcą na miejscu zbadać Stacja kolei i poczta Sokal.

429 1—3 *Kozłowski.*

Masło deserowe świeże z centryfugi wysyła w 5 kilowych paczkach po 1 złr. za kilo

Mleczarnia Babin

p. Kałusz. 422 1-3

Do sprzedania.

Willa wiejska, elegancka, ze starannie utrzymanem ogrodem, 50 kroków od dużego lasu, pół godziny chodu od rogatki lwowskiej oddalona w pięknem, zdrowem położeniu. Weranda, piece, piwnica, stajnia, remiza, komórki obok domu kąpiel blisko. Dobra woda do picia. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokackiej Pańska l. 4. 426 1—3



Oryginalne Singera maszyny do szycia

dla

każdej gałęzi fabrykacji

jako też

przemysłu domowego.

Maszyny do szycia Singera Co, zawdzięczają swą sławę światową, znakomitej jakości i wszechstronnej działalności, któremi zawsze odznaczały się te fabrykaty. Zwiększający się stale odbyt, najwyższe nagrody na wszystkich wystawach i istnienie przeszło 40 lat fabryki, dają najpewniejszą i najzupełniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka haftu artystycznego.

Singera urządzenia przenoszenia siły najnowszej konstrukcji.

Singera motor elektryczny specjalny dla wprowadzenia w ruch maszyn do szycia we wszystkich wielkościach.

Singer Co Tow. Akc., Lwów, ul. Sykstuska l. 6.

przedtem firma: G. NEIDLINGER. 423 1—6

BAD BÁRTFA (BARTFELD)

Saisondauer: Mai bis Ende September. — Hauptsaison: 15. Juni — 20. August.

In der Vor- und Nachsaison Preise 30% billiger.

Eisenbahnstation. UNGARN (Komitat Sàros) Eisenbahnstation.

Alkalisch-muriatische Eisenwässer. 12 Quellen. Hervorragender klimatischer und Terrainkurort. Wasserheilanstalt. Prachtvolle mächtige Fichten- und Tannenwälder: 4000 Joch mit 42 Kilometer bequemen Waldpromenaden.

Indikation: Gegen Bleichsucht und alle Formen und Folgen der Anämie; gegen Katarrhe des Magens, Darmes und der Blase; gegen chronische Katarrhe des Kehlkopfes, der Luftröhre, der Lungen; gegen Erkrankungen der weiblichen Geschlechtsorgane; gegen Amenorrhöe, Dysmenorrhoe; gegen chron. Katarrhe der Gebärmutter, weissen Fluss, Hysterie und Unfruchtbarkeit; bei Erschöpfungen nach schweren Krankheiten; gegen Malaria und ihre Folgen; Gegen Nervenkrankheiten, nervöses Herzklopfen etc.

Kurmittel: Mineralwasser-Trinkkur, Mineralbäder, Fichtennadelbäder, Moorbäder aus Vásártelker Eisenmoor, Massage, elektrische Behandlung, Terrainkur, **windgeschützte Lage, staubfreie, ozonreiche, fichtenduft-geschwängerte, balsamische Gebirgsluft, Wasserheilanstalt. 7 Aerzte stehen zur Disposition.**

Bartfelder Mineralwasser *ist ein vorzügliches Kur- und Erfrischungsgetränk. Bestellungen effectuirt die Badedirektion in Bartfeld. Zu haben in allen Apotheken und Spezereihandlungen. — Prospekte versendet*

DIE BADEDIRECTION.

Kuraufenthalt weiland Ihrer Majestät der Kaiserin-Königin Elisabeth im Jahre 1895.

Für die moderne Umgestaltung des Kurortes wurde seit 1893. fl. 1,028.745 verwendet.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie **Zarząd.**

W 1913 sezonie o 30% taniej.

W TRUSKAWCU

leczą się z nadzwyczajnym skutkiem

reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, choroby sercowe i żołądkowe.

W 1913 sezonie o 30% taniej.

Lekarze ordynujący: 328 1—4

Radca dr. Plech,

Dr. Pelczar,

Dr. Krzyżanowski.



Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do bielizny, magle, najlepsze

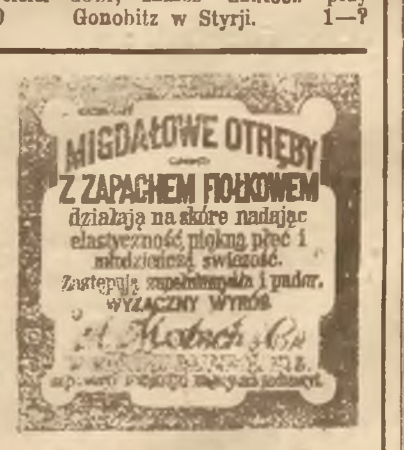
MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania **WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.** Urządzenia całych pralni

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy 1310 Gonobitz w Styrji. 1—?

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego sukcesory.





Pasaż Hausmana
LWOWSKIE FOTO-PLASTIKON (46 razy premiowane).
W tym tygodniu do widzenia
BELGJA.
428 **Wstęp 10 centów.** 1—1



Trąba jerychońska

Epokowy wynalazek! Patenty we wszystkich państwach! Używać może natychmiast każdy bez muzykalnych wiadomości. Największa zabawa i rozrywka dla młodych i starych, tudzież dla Towarzystw, oddziałów wojskowych, także na wycieczkach do grania pieśni, tańców, marszów, oper i t. d. Za nadesłaniem **50 ct.** (także w markach) opłatnie Zaliczka **75** ct 1-4
M. Feith, Wiedeń II., Taborstras. 11/B.

W Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie

są do obsadzenia od 1 lipca br. posady:

drugiego dyrektora i dysponenta

obiedwie dla działów towarów kolonialnych.

Kandydaci z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i zawodowem, obeznani teoretycznie i praktycznie z handlem kolonialnym, zechcą wnieść podania zaopatrzone w krótki życiorys i w oryginały lub odpisy świadectw na ręce **Dyrekcji Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie**, Pijarska l. 4, najdalej do 25 maja rb.

Warunki wynagrodzenia zależnie od umowy. 418 1—2

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do **nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera** i z przezornością uznawać **tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Preblauska szczawa

najczyściejsza **alkaliczna naturalna szczawa alpejska.** — O znakomitem działaniu w chronicznych katarach, szczególniej w tworzeniu się kwasów urynowych, chronicznych katarach pęcherza, tworzeniu się kamienia pęcherzowego i nerkowego i w chorobie Brightha. Ze względu na smak przyjemny zarazem najlepszy napój djetetyczny i orzeźwiający. **Preblauski zarząd zdrojowy w Preblau-Sauerbrunn.** Poczta St. Leonard, Karyntja. 313 1—19

Prawdziwy Christoph-Lack

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 232 1—16



1 litr zł. 1.20

drezdeński dzban

na piwo, wino, mleko i t. p.

jest prawdziwą ozdobą stołu

zamyka się szczelnie, a łatwy do otwierania.

Cała oprawa niklowa przenośna.

Hurtownym odbiorcom znaczny rabat!
Można również $\frac{1}{2}$, $1\frac{1}{2}$ i 2 litrowe dzbanki dostać.
Zastępstwo akcyjnego Tow. dla przem. szkła przedtem **Fryd. Siemens** 427 1—3

ADOLF LINDEBERGER, we Lwowie,
8 Pasaż Hausmana 8.

SZCZAWNICA ZAKŁAD zdrojowo-kąpielowy klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny,** połączony z **pensjonatem** dra Kołączkowskiego na Miedziusu, kąpiele rzeczne i t. d.

Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Składy wody mineralnej w aptekach i droguerjach krajowych. 298 1-7

Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. — Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**

Otwierając nowy lokal
pod firmą

„Café corso"

przy ul. Karola Ludwika l. 41, (naprzeciw głównego wchodu do nowego teatru).

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że w kawiarni tej, urządzonej z całym komfortem, podawać będziemy trunki najlepszej jakości, a jako nowość znakomite

Piwo eksportowe

lwowskiego Towarzystwa akcyj. browarów,

która to nowa marka skutecznie konkuruje co do jakości z najlepszemi piwami zagranicznemi.

Z najgłębszym szacunkiem
Zarząd Café corso
409 1 4 ul. Karola Ludwika, l. 41.

Wskutek Najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XX. c. k. Loterja państwowa

na ogólne wojskowe cele dobroczynne

Ta Loterja pieniężna

jedyna w Austrji ustawowo dozwolona, zawiera 12 728 wygranych w gotówce **w łącznej kwocie 403.160 koron**

Główna wygrana wynosi: 1210 1—10

200.000 koron

Za wypłatę wygranych ręczy c. k. Zarząd loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 15 czerwca 1899.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d., plany gry dla kupujących losy bezpłatnie. — Losy te posyłają się bez opłaty porta

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych.
Oddział dla loteryj państwowych.

LUBIEŃ

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa, milę od Gródka, a półtorej od Szczerca oddalony.

1 Woda siarczana najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu

2 Znakomite kąpiele borowinowe.

3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem, kąpiele rzeczne w Wereszycy. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, zołzy, choroby skóry, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewlekłe zatrucia metaliczne, tudzież neurastenija

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct od osoby.

411 1—18 Lekarz zdrojowy **dr. J. Wernicki.**

Rozsyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon, 3.10 m. długi, wystarczający na 1 męzki garnitur, kosztuje tylko zł. 2.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 3.10 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 4.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 7.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 8.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej wełny owczej, zł. 12.40 z angielskiej wełny owczej, zl. 13.95 z kamgarnu.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr.

Materje na zarzutki od 3.25 za metr., Loden w pysznych kolorach od 6 zł., za kupon 9.95, Peruwieny i Doskiny, Materje na uniformy państwowe i kolejowe i na togi sędziowskie; najlepsze Kamgarny i Szewioty, tudzież materje uniformowe dla straży skarbowej i żandarmerji itd. itd„ wysyła po cenach fabrycznych znany jako solidny i rzetelny

skład fabryczny KIESEL-AMHOF w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa wiernie podług próbek.

UWAGA! Zwraca się uwagę publiczności na to szczególniej, że materje przy zamawianiu ich wprost taniej znacznie wypadają, niż zamówione u handlarzy. — **Firma Kiesel-Amhof** w Bernie rozsyła wszystkie materje po **rzeczywistych cenach fabrycznych,** bez doliczenia rabatu. 315 1—2

Stacja kolejowa Iwonicz. Poczta i telegraf Iwonicz.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

w Galicji.

340 1—6

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe borowinowe, rzeczne zabiegi dydropatyczne, mięsienie i gimnastyka lecznicza.

Wskazania: zołzy, choroby kobiece, gośćce, dna, kiła, choroby kostne, skórne i nerwowe — w ogóle wszystkie choroby wymagające szybszej odnowy organizmu.

Zakład położony w lesie szpilkowym 410 mtr. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociągi, woda do picia źródlana ze skały bijąca.

Orkiestra zdrojowa Trzy sezony od 20 maja do końca września, w I od 20 maja do 20 czerwca i III od 20 sierpnia do końca września sezonie tańszym; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. Trzech lekarzy: dr. Klemens Dębicki, dr. Stauber i dr. Staniszewski udziela pomocy lekarskiej.

Zgłoszenia załatwia Dyrekcja. Kierownik i lekarz Zakładu **Dr. Klemens Dębicki.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
A. Adler, plac Akademicki.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel, ul. Sykstuska.
M. Graf, ul. Lindego
J. Handwerker, plac Smolki.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kestkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
J. J. Lenobel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
M. Makowski, ul. Krasickich.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
J. Peksch, ul. Łyczakowska 43 a.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
M. L. Schütz, Wałowa.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.



Od lat 45 w użyciu w bardzo wielu stajniach **przy braku ochoty do żeru, złem trawieniu, do poprawy mleka i wydatności podoju u krów.**
Cena 1 pudełka 70 ct., pół pudełka 35 ct.

Kwizdy pokarm wzmacniający
dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka na 5 porcyj 30 ct., skrzynk na 50 porcyj 3 zł.

Kwizdy proszek dla świń
djetetyczny środek dla poprawienia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie p . 1.20.

Kwizdy proszek dla drobiu
djetet. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi itd. 1 pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta
dla ochrony popękanych i łamliwych kopyt, 1 puszka z 400 gr. zł. 1.25.

Kwizdy kit do kopyt
sztuczny róg kopytowy. Cena 1 laski 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia 53 b 1—?
dla zwierząt domowych. — 1 sztuka 40 ct.

Kwizdy mydło do siodeł
do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży. — Cena puszki 1 zł.

Kwizdy „Rattentod"
nietrujące (zabójcze dla szczurów i myszy) 1 laska 50 ct.

Skład główny: Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Kornenburgu pod Wiedniem.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?
z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—32	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Kto chce **trwałe i**

wytrzymałe garnitury

kupić po cenie godziwej, niech każe swemu krawcowi przedłożyć sobie kartę próbek firmy

Jan Stikarofsky, w Bernie.

Ścisłe solidne prowadzenie tej firmy **poręcza** obsługą w zupełności zadowalającą.

Odbiorców nie kaptuje się ani wysokim rabatem, ani innemi przekupstwami. Pismo fachowe dla krawców bezpłatnie. 314 1—2

UŻYWAJCIE KOŁA „Waffenrad"!

Niedościgniony lekki bieg (dlatego wykluczonem jest natężenie), co stanowi wyższość nad innymi welocypedami.

Fabryka broni Steyer

największa w świecie fabryka specjalności

Katalogi bezpłatnie i franco przez Jeneralnego zastępcę dla wschodniej Galicji: **Wiktor Berger,** Lwów, ulica Akademicka 8. 1316 1—7

Sanatorjum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(Stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i leśnej okolicy. Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia, **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna, tudzież szwedzka, masaż, kuracje dyetyczne, tudzież terenowe. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.
Telefonu międzymiastowego nr. 191

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji dostarcza każdej chwili **Zarząd zakładu** 419 1—12

LWOWSKI AKCYJNY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ulica Karola Ludwika liczba 3, pierwsze piętro

gmach Tow. kredyt. ziemskiego 36) 1—?

udziela pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności i papierów wartościowych.

Przedmioty zastawione w innych Bankach przenosi Zakład na żądanie do swego skarbca, wręczając stronie ewentualnie **różnicę powstałą z wyższej taksy,** wraz z kwitem swego Zakładu.

Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Draschen,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—24

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $\frac{1}{2}$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—45

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.



Nie w tutkach!

Jedynie prawdziwy we flaszce (z nazwiskiem „Zacherl!")

To jest prawdziwie nie oszukańcza, radykalna pomoc przeciw wszelkiej pladze owadów.

Składy wszędzie tam, gdzie plakaty Zacherlina są wywieszone. 424 1—6

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16.
Poleca Płótna i weby korczyńskie własnego wyrobu we wszystkich szerokościach i grubościach, ceny stałe fabryczne. 6

Wanny nasiadowe 5.50, 6, 6.50, 7 i 8.50. **Z. Gościcki**, Gródecka 69 Lwów.

Jarema notarjusz z Jasła, potrzebuje **pomocnika** biegłego w sprawach hipotecznych i spadkowych. 196

Kri! kri! za nadesłaniem 20 ct. dostarcza franco Filous, Stanisławów. Odsprzedającym opust. 337

Młody pomocnik handlowy, obeznany z robotą piwniczną potrzebny jest **zaraz** do handlu towarów mieszanych Mieczysława Musiała w Bełzie. 193

Handel papieru, przyborów i książek szkolnych, oraz galanterji, w najruchliwszem miejscu, obok szkół, jest do sprzedania. Handel papieru poste rest. Lwów. 195

Za 2 złr. przerabia najmocniej zbite materace (trzy poduszki), zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia od 50 ct. metr. **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. 496

Agronom młody z kilkunastoletnią praktyką z wzorowych gospodarstw, obznajomiony z uprawą cukrowych buraków, chmielu, chowem bydła i buchalterją, poszukuje miejsca ekonoma, kontrolora, lub rachmistrza na ordynarję. Łaskawe oferty uprasza pod: **L. G.** poste restante **Radymno.** 192

Znakomity koniak francuski kuracyjny
odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1 80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Maszyny do szycia Singera ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 zł. Największy skład w kraju, roczna sprzedaż 750 maszyn, 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru, proszę żądać cenników. **Józef Iwanicki**, mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 119

Złr. 1.80 ½ kilo znakomitych **Okruchów herbat** poleca 361 a 1—3
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45.
Cenniki gratis, opakowanie nie zaliczam.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją. w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano
gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	18 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczęwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

100 do 300 zł. miesięcznie
zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse 8 **Budapeszt.** 1319 1—2

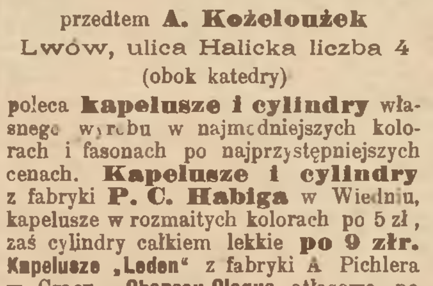
Każdą plamę
w przeciągu pięciu minut zupełnie wyczyści nasz klocyk sukienny, nawet tłuszcz i atrament z białej materji — sztuka 20 ct. 374 1—4
Górski i Szydłowski
Lwów plac Marjacki, l. 8.

FARBY POKOSTOWE
zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.
Farby lakierowe
szybko schnące, kolor i szklisty połysk. 311 1-2
Farby na dachy olejne i terowe.
TEKTURY
do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny
KARBOLINEUM
FARBY fasadowe i cementowe.
CEMENT, GIPS, WAPNO
hydrauliczne.
LAKIERY, POKOSTY, PĘDZLE i SZCZOTKI we wszystkich gatunkach i po najniższych cenach polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Cieplice Trenczyńskie.
Kąpiele siarczane od 27°—32° R. w Małych Karpatach na Węgrzech, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski ciepłoty naturalnej. Zakład odpowiada urządzeniem wszelkim wymogom. Najbliżej kąpieli położone domy mieszkalne są: Hotel Teplitz, Drei Herzen, Castell, Sinahaus, Quellenhof.
Życzeniu ogółu zadość czyniąc, urządzono w b. r. **zakład hydropatyczny.**
Sezon od 1. maja do końca września.
W maju i wrześniu **„pension"** wraz z kąpielą za 3 zł. dziennie.
Dyrekcja rozsyła prospekty bezpłatnie. 320 1—3
Dr. Filipkiewicz, lek. zakład. (zimą Kraków), udziela wszelkich objaśnień. — **Broszura** tegoż do nabycia w celniejszych księgarniach.

Niezawodne środki
przeciw
molom i owadom
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulewe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
polecają 352 1—16
FRIEDRICH i BEACOCK
LWÓW
ulica Hetmańska liczba 4.

Na sezon!!
LAKIER
do kapeluszy słomkowych
we wszystkich kolorach
polecają 353 1—3
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



FABRYKA KAPELUSZY
pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Koželoužek**
Lwów, ulica Halicka liczba 4
(obok katedry)
poleca **kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. **Kapelusze i cylindry** z fabryki **P. C. Habiga** w Wiedniu, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł, zaś cylindry całkiem lekkie **po 9 złr. Kapelusze „Loden"** z fabryki A Pichlera w Gracu, **Chapeau-Claque** atłasowe po 5 i 8 złr. 280 1-2
Cenniki na żądanie franco.

Na sezon letni!!
do odświeżania i konserwowania
letnich bucików.
Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną 312 1-37
Lakiery do skór „Chevreaux"
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apretura na obuwie
Wazelina do konserwow. skór
Jako też cryginalne angielskie
LAKIERY i kremy na SKÓRĘ
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwow,
ul. Hetmańska l. 4.



Zawiadomienie.
Ulgi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen
udzielamy wszystkim c. k. urzędnikom państwowym i prywatnym, księżom, adwokatom, lekarzom, właścicielom, jakoteż wszystkim na dobrem stanowisku będącym osobom w razie potrzeby zakupna towarów lnianych i płóciennych, jakoto: szyfonów, gradłów, bielizny na pościel i stołowej, prześcieradeł, gotowej bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, tudzież dywanów ściennych nad i przed łóżka, salonowych, do jadalń i innych pokoi, do cerkwi i przed ołtarze, dalej chodników, koców, kołder watowanych, der na konie, cerat, linoleum, kap na stoły i łóżka, makatów, gobelinów i wielu innych potrzebnych artykułów.
Przy zakupnie całych wypraw ślubnych udzielamy również ulg w spłatach.
Pisemnie lub ustnie należy się zgłosić do
Magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.
(Pasaż Hausmana).
Na żądanie wysyłamy na prowincję cenniki gratis i franko. 297 1—?

BLUZKI
kretonowe, zefirowe i z surowego jedwabiu oryginalne „Gerzena" od 3.50, kolory i wzory najmodniejsze.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8
(róg Hetmańskiej).

Pewny środek dla rychłego i zupełnego wyleczenia
HEMOROIDÓW
za pomocą 114 1—?
Maści i pigułek Dra Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

Parasolki
paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50**, fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.
Towar świeży. rączki najmodniejsze — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 375 1-8
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej.

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.:
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do **bardzo prędkiego** a **gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:
„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 zł. — komplet (oba kursy) zł. 3·—.
„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.
„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II. zł. 1·80, komplet zł. 2·62.
Do nabycia także w księgarniach: **F. Westa** w Brodach, **Kubaczka i Lange** w Białej i wszystkich innych księgarniach. 70 1—1

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się starannie].
Na żądanie szczegółowe cenniki.

PURITAS MYDŁO DO UST
Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
— **Specyficzne** —
Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera,** przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

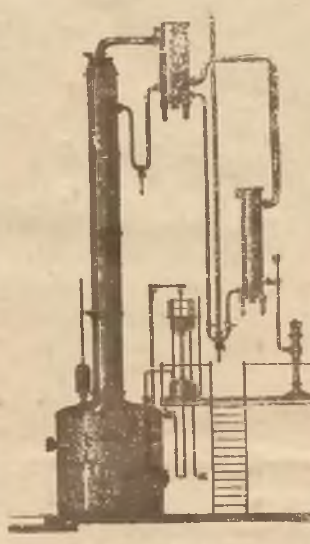
NOWE REJESTRA GOSPODARSKIE
wydanie trzecie
układu Kazimierza Madeyskiego
premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie złotym medalem państwowym,
wyszły naszym nakładem po cenie 2 zł. 50 ct.
Również mamy na składzie **REJESTRA GOSPODARSKIE** układu W. i K. Cybulskiego,
oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wchodzące druki
poleca 357 1—1
SEYFARTH i DYDYŃSKI
SKŁAD PAPIERU, GALANTERJI i DZIEŁ SZTUK PIĘKNYCH
we Lwowie, przy placu Marjackim.
Cenniki szczegółowy składu na żądanie franco.



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—24
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wieln aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Dla dostawy
Całych urządzeń, tudzież pojedynczych maszyn i aparatów dla
Gorzelń spirytusu
Rafineryj i Browarów



Jako to parników, kadzi zaciernych, rozmaitych pomp, aparatów do zacierania, destylowania i rektyfikowania, miechów gorzelnianych każdej wielkości, dalej panwi browarnych z miedzi lub żelaza, kadzi do brzeczki i chłodników, machin i kotłów parowych, jakoteż wszelkich robót z miedzi i żelaza, poleca się 144 1—2
JOH. SCHENK
Messendorfska fabryka wyrobów metalowych i maszyn
w Messendorfie koło Grazu **Frendenthalu (Sziąsk austr.).**
Specjalne oferty na łaskawe zażądanie darmo i opłatnie.



Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1899.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny osob. 6·10 wiec., osob. 9·00 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6 00 wieczorem. posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·55 wieczorem, 2·16 posp. w nocy.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·05 w nocy, posp. 2·20 w południe, osob. 5·15 popołudniu, osob. 0·08 wieczorem.
Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·35 popołudniu, osob. 5·40 popołudniu, osob. 10·25 wieczorem.
Z CZERNIOWIEC osob. 6·10 rano, osob. 11·55 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 6·20 popoł., osob. 10·10 wieczorem, posp. 12·30 w nocy.
ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 7·55 rano, osob. 1·40 w południe. osob. 10·30 w nocy, osob. 12·10 w nocy.
ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·40 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 11·50 przedpołudn.
Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe, 7·58 wieczór, 9·21 (od 1 czerwca).
Z BRZUCHOWIC 6·50 rano, 8·15 rano (do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września), 8·34 wieczór (od 1 lipca do 15 września).
ZE ZIMNEJ-WODY 7·10 rano (do 10 września).

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·30 rano, osob. 8·45 rano, posp. 2·55 po południu. osob. 6·40 popoł., posp. 12·50 wieczorem, osob. 10·50 wieczorem.
DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego osob. 6·15 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·10 w nocy.
DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza osob. 6·30 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·32 w nocy.
DO CZERNIOWIEC osob. 6·21 wiec., osob. 9·45 przedpoł., posp. 2·45 popołudniu, osob. 6·30 rano, osob. 10·40 wieczorem, posp. 2·36 w nocy.
DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 6·20 rano, osob. 9·10 przedpołudniem, osob. 3·05 popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 10·15 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 7·20 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·42 wieczorem.
DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 5·25 popołudniu.
DO JANOWA osob. 3·15, osob. 6·50 (od 1 czerwca), 8·35 wieczór, osob. 9·25 rano, osob. 7·47 wieczorem, 12·50 rano (w niedzielę i święta od 1 lipca).
DO BRZUCHOWIC 5·50 rano (do 10 września), 2·15 popoł. (tylko w niedzielę i święta od 7 maja do 10 września), 3·26 popoł. (od 7 maja do 10 września).
DO ZIMNEJ-WODY 3·20 popoł. (od 7 maja do 10 września).

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.
Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ulicy Krasickich liczba 5, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkład jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.